NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 84 (2625). Wilno, Piątek 31 Marca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: [illegible] 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty— [illegible] 80 gr. za wyraz. Do tych cen doliczą się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, [illegible] 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Pan Hermann Goering.

(Od naszego berlińskiego korespondenta).

Fala oburzenia z powodu ucisku Żydów w Niemczech, która przeszła przez cały świat cywilizowany, nie przypadła hitlerowcom do gustu. Z właściwą im energją i szybkością decyzji uruchomili natychmiast machinę sprostowań: prostuje szef wydziału prasowego przy rządzie hitlerowskim Hanfstaengel, prostuje osobiście von Papen, prostuje niemiecka protestancka grupa wszechświatowego związku kościołów... Dla większego wrażenia sam minister Goering zdjął bronzową bluzę, ubrał się po europejsku, zwołał zagranicznych dziennikarzy i, wyzbywając się swego zwykłego ordynarnego tonu mityngowego mówcy, bardzo grzecznie wymyślał niemieckim plotkarzom, szerzącym insynuacje o rzekomem prześladowaniu Żydów wówczas, gdy w Niemczech w samej rzeczy nic podobnego się nie dzieje.

„W Niemczech — mówił min. Goering — istnieje wprawdzie mocny ruch antysemicki, tem niemniej wszystkie sklepy są otwarte. Fakt ten najlepiej świadczy o tem, że w Rzeszy panuje ład i porządek". Brzmi to przekonywująco. Na nieszczęście dla min. Goeringa istnieją całkiem niezbite dowody, że jego sprostowania, delikatnie się wyrażając, retuszują rzeczywistość. Przeciwko sprostowaniom, ministra istnieje jeden świadek, którego wiarogodności min. Goeringowi nie wypada kwestjonować — on sam!

W swojej „namiennej mowie w Essen min. Goering w ogniu wydarzeń „narodowej rewolucji", gdy bojówki Hitlera w swoim kraju szturmowały żydowskie sklepy, oświadczył dosłownie: „Potępiają nas za to, że nie występujemy przeciwko tym, kto gwałtem zamyka żydowskie sklepy. Ale cóż my możemy uczynić? Nie możemy przecie potępiać nawołujących: „kupujcie u Niemców, nie u Żydów!" Mówią, że powinienem posłać policję. Ja policję posyłam tam, gdzie występują przeciwko niemieckiemu narodowi. K a t e g o r y c z n i e o d m a w i a m p o s y ł a n i a p o l i c j i d l a o b r o n y ż y d o w s k i c h s k l e p ó w. Czasy, kiedy każdy oszukaniec i paskarz zwracał się o pomoc do policji, minęły. Policja powinna bronić wszystkich uczciwych ludzi, ale nie żulików, spekulantów, paskarzy".

Słowa te są tak jasne, że nie wymagają komentarzy. Oznaczają one: „Żydzi — to oszukańcy i paskarze. Dlatego też policja ich nie broni i nie będzie broniła".

Jest rzeczą historyków odpowiedzieć na pytanie: czy, gdzie i kiedy jakikolwiek minister policji jakiegoś cywilizowanego kraju powiedział coś podobnego? Mnie się zdaje, że jedynem pendant do tego powiedzenia min. Goeringa, które wejdzie do historji, była sławetna formuła Lenina: „Grab' nagrablennoje".

Prawda, jednakże, że wbrew temu powiedzeniu min. Goeringa policja wkońcu się znalazła i rozbijanie żydowskich sklepów zostało powstrzymane. Prawda i to, że następnie oficjalna wersja chciała wiedzieć, że „przebrani komuniści popełnili ekscesy celem zdyskredytowania narodowej rewolucji". Jednakże przeciwko tej wersji istnieje jeden klasyczny świadek — minister Goering.

Na zjeździe rolniczym w Szczecinie min. Goering oświadczył: „Nie jestem na tyle tchórzem, żeby wypierać się tego, co uczynili nasi towarzysze. Mówią, że oni są winni. Ja zaś powiadam, że jeżeli ktokolwiek jest winien — to my, wodzowie, bowiem to, co oni popełnili, myśmy chcieli i myśmy ich tego uczyli". Mowa ta była transmitowana przez radjo.

W przemówieniu tem min. Goering wypowiedział więcej charakterystycznych myśli, do nich jednak powrócimy później.

Przeciwko sprostowaniom min. Goeringa jest jeszcze jeden klasyczny świadek — nie Żyd, nie marksista. W tymże samym dniu, gdy minister zapewniał obcokrajowych dziennikarzy, że prześladowań Żydów w Niemczech niema, że wiadomości o prześladowaniach — to mit, złośliwy wymysł plotkarzy, oficjalny organ hitlerowskiej partji „Völkischer Beobachter" pisał z powodu skargi związku niemieckich Żydów na antysemickie tendencje w życiu kulturalnem i gospodarczem: „Ż y d o s t w o p o w i n n o p o g o d z i ć s i ę z m y ś l ą, ż e m u s i z n i k n ą ć z e w s z y s t k i c h d z i e d z i n ż y c i a n i e m i e c k i e g o". („Völkischer Beobachter" z 26-go marca 1933 r.). Nie umówili się.

A może minister Goering myśli, że dziennikarze zagran. nie umieją czytać po niemiecku, albo nie stać ich na kupienie „Völkischer Beobachter"?

Można nie wirzyć Żydom i marksistom, gdy piszą o ucisku Żydów, ale nie wierzyć oficjalnemu organowi hitlerowskiej partji, nie wierzyć samemu ministrowi Goeringowi? A jeżeli już nie należy wierzyć esseńskiej i szczecińskiej mowom ministra, z jakiejże racji należy wierzyć jego mowie berlińskiej?

Przeciwko takim klasycznym świadkom jak „Völkischer Beobachter" i sam minister Goering bledną nawet wymuszone „zaprzeczenia" Związku Żydów niemieckich i zw. Żydów — frontowców...

Wogóle min. Goering w krótkim okresie swojej działalności wsławił się szeregiem znamiennych oświadczeń. Tak np. na zjeździe oficerów policji oszołomił słuchaczy następującym wykwitem myśli: „Policja nie poto istnieje, żeby ochraniać 80—100 tysięcy przestępców, zamkniętych w więzieniach. Trzeba skończyć z tym błędnym humanitaryzmem".

Co to znaczy? — „Pustit' w raschod", jak mówią w Rosji, albo wprost — skrócić o głowę... W tem powiedzeniu min. Goeringa, tęskniącego do kryminalnej polityki z epoki Karoliny, prześwieca duch pokolenia, które nie widzi innego rozwiązania wszystkich społecznych kwestyj, jak tylko: powiesić, ćwiartować, wbić na pal.

Szczególnie palącą nienawiścią, jednakże, obdarza min. Goering marksistów. Podobnie jak i jego szef, stale głosi zniszczenie marksizmu. Przytem jest zupełnie widoczne, że były kapitan a obecny minister o marksizmie posiada dosyć mętne wyobrażenie. Tem większą intensywność wykazuje w walce z tem widmem.

„Mój poprzednik (von Rohr) — mówił Goering w swej mowie szczecińskiej — wyraził się, że marksizm nie powinien powrócić. Ja zaś powiadam, że z a 5 0 l a t a n i j e d e n c z ł o w i e k w N i e m c z e c h n i e p o w i n i e n w i e d z i e ć c o t o z n a c z y m a r k s i z m. Sam termin marksizm wyrwiemy ze wszystkich ksiąg..."

Teraz staje się zrozumiałe, dlaczego w dni „narodowej rewolucji" S. A. spalały bibljoteki (por. mój art. w „Kurjerze" Nr. 67). Minister Goering i jego wysoki szef życzą zniszczyć marksizm!

Ale cóż to jest marksizm i na czem polega jego siła? „Jeżeli uświadomić to, że podstawowe punkty nauki Marksa stwierdzają tylko to, co istnieje, jeżeli mówią to, co nie mogło być innem, jeżeli w istocie odkryły tylko to, co się samo przez się rozumie, wówczas staje się zrozumiałe, że stały się one opoką, na której zbudowany został gmach ruchu socjalnego" — tak mówi o nauce Marksa jeden z wybitniejszych socjologów i ekonomistów współczesnych — Werner Sombart.

„Jeżeli tak jest — nie pomoże spalanie książek i zasmarowywanie stron.

50 lat to długi okres. W tym roku upłynęło 50 lat od śmierci Karola Marksa. I nie można nie stwierdzić, że nieboszczyk Karol Marks jest żywszy od wielu żywych współczesnych.

Czy przetrwa sława ministra Goeringa 50 lat po jego śmierci — wątpliwe. Kto dzisiaj pamięta nazwiska cesarskich ministrów spraw wewnętrznych, zmarłych w 80-tych latach ubiegłego stulecia?

Być może kilka wierszy słownika encyklopedycznego w r. 2003-m będą oznajmiały światu, że był taki minister Goering, który nie posiadał policji dla ochrony sklepów żydowskich i chciał zniszczyć marksizm...

Obserwator.

Paul Boncoura zastąpi Daladier?

PARYŻ. (Pat). „Liberte" ogłasza dziś informację o zachwianiu stanowiska ministra spraw zagranicznych Paul Boncoura. Wczorajsze posiedzenie komisji spraw zagranicznych miało wypaść niezbyt pomyślnie dla ministra. Deklaracja jego wywarła niekorzystne wrażenie. Premjer Daladier postanowił jakoby jeszcze wczoraj wieczorem przeprowadzić zmianę na stanowisku ministra spraw zagranicznych, co stanowiłoby punkt wyjścia dla dalszej rekonstrukcji gabinetu francuskiego.

Objęcie przez Herriota teki spraw zagranicznych jest zdaniem premjera niemożliwe, dopóki nie zostanie uregulowana sprawa raty grudniowej długu amerykańskiego. Premj. Daladier sądzi, że obecnie nadszedł czas, aby on sam ujął w swe ręce kierownictwo spraw zagranicznych Francji. Daladier zdecydowany jest działać szybko, prawdopodobnie nie będzie on czekał do wakacyj Wielkanocn.

Powyższe doniesienie „Liberte" zamieszcza „Agencja Havasa" w wydanym przez siebie przeglądzie prasy.

Krwawe starcie tłumu z policją w Łodzi.

ŁÓDZ, (Pat). W czasie wiecu robotników włókienniczych, obradujących w kinie „Oświata" nad sprawą likwidacji zatargu w przemyśle włókienniczym, zgromadziły się na ulicach przylegających tłumy, wśród których agitatorzy komunistyczni rozwijali namiętną agitację przeciw zlikwidowaniu zatargu i za urządzeniem demonstracyjnego pochodu. Pod wpływem tej agitacji tłum zaczął przybierać postawę agresywną wobec policji i zaczął obrzucać policjantów kamieniami. Wobec tego policja rozproszyła demonstrantów, co udało się jej uczynić bez użycia broni.

W godzinach popołudniowych na ulicy Rokicińskiej utworzyło się zbiegowisko, które zaatakowało zbliżający się oddział policji kamieniami i wystrzałami rewolwerowemi. Dwóch oficerów i trzech szeregowych policji zostało rannych. Policja w obronie własnej zmuszoną została do użycia broni. Na skutek oddanych strzałów 6 osób zostało rannych. Z tych jedna, ciężko ranna, zmarła. Na miejsce wypadku zjechały władze bezpieczeństwa i prokuratorskie, które prowadzą śledztwo.

Odgłosy wywiadu z p. Cielensem.

Pesymizm p. Berga co do sytuacji Litwy.

Wybitny polityk łotewski, **p. Arved Berg** omawia w dzienniku „Latvis" wywody p. Cielensa w „Jaunakas Zinas" podane przez nas wczoraj w artykule wstępnym. **P. Berg podziela w zupełności opinję p. Cielensa** i wyraża zadowolenie, że osobistość zajmująca tak wybitne stanowisko, jak przewodniczący sejmowej Komisji Spraw zagran. potrafił uwolnić się od doktrynerskich argumentów i ocenił omawiane w swoim wywiadzie sprawy realnie i konkretnie.

Nie podziela tylko p. Berg zdania p. Cielensa, że Łotwa może jeszcze w dzisiejszej sytuacji uratować Litwę.

Po pierwsze, bowiem — pisze p. Berg — **istnieją najwyraźniej pomiędzy Litwą a Niemcami związki** tego rodzaju, że dla Łotwy byłoby niewskazanem dać się w nie wplątać. Po drugie, zdaniem p. Berga wskutek swej niewyraźnej polityki **Litwa jest dziś zagrożona z trzech stron**, podczas kiedy dzięki swej ostrożnej polityce Łotwa tego uniknęła. Wreszcie trzeba wziąć pod uwagę, że Łotwa nie może wejść w bliższe związki z Litwą **bez aprobaty Estonji**, od której jednak nie można spodziewać się, aby zechciała pośrednio ponosić konsekwencje polityki litewskiej. Dla Łotwy byłoby zaś absurdem tracić tego jedynego sojusznika, jakim jest Estonja. To też Łotysze mogą współczuć Litwie, lecz pomóc nie są w stanie.

—o—

SPROSTOWANIE. We wczorajszym numerze zaszła pomyłka w ostatnim podtytuliku do przemówienia płk. Sławka (na pierwszej stronie). Zamiast „Sprawa reformy rolnej", powinno być „Sprawa reformy konstytucji".

Lakoniczny dziennik ekonomisty.

Jeszcze jeden produkt taniej. **Polski przemysł ryżowy postanowił z dniem 1 kwietnia r. b. obniżyć cenę ryżu o całe 20 proc.** W związku z tem przybył do Gdyni nowy transport 8.200 tonn ryżu.

* *

Któż nie znał „Widzewskiej Manufaktury"? Skończyła się. Onegdaj sąd handlowy ogłosił jej upadłość. Jest to bodaj największa upadłość jaką ogłoszono w Polsce w okresie ostatniego przesilenia. **„Widzewska Manufaktura" nie należała do Związku Przemysłu Włókienniczego.** Zdaje się że to jej także zaszkodziło. Spółka ta posiadała przędzalnię i tkalnię bawełny, odlewnię metali, fabrykę maszyn włókienniczych i obrabiarek oraz tartak. W r. 1931 zatrudniała ona 6 tys. rob. 250 osób personelu technicznego i 250 urzędników. Ostatnio ilość zatrudnionych w fabryce wynosiła około 2 tys. osób.

Kapitał zakładowy spółki wynosił ostatnio 31.250.000 zł. **Pasywa spółki dochodzą do 70 miljonów.**

* *

Filmy świetnie propagują hasła popierania produkcji krajowej. Przekonali się o tem Anglicy i nakręcają takie filmy, jak: „powstanie gazety", „port londyński", „przemysł czekoladowy i kakao", „od surowca do gotowych wyrobów stalowych" i in.

* *

Chyłkiem, potajemnie, żeby nikt nie widział jak? — **„bezrobotni" chałupnicy szyją bieliznę:** Szyją, a potem sprzedają taniej, niż ktoś inny. Taniej, bo nie płacą podatków, nie utrzymują kosztownych lokali, są skromni i zadawalają się niskim zarobkiem. Dzięki temu konkurują zwycięsko z przemysłem.

Cóż na to przemysł?

A cóż ma robić? — oburza się. Nawet bardzo. Próbuje wyłapywać chałupników. Zastawia sieci. Zdaje się jednak, że „nie da rady". Chałupnicy są liczni i sprytnie wyślizgują się z rąk. A czy branża bieliźniarska ma czyste ręce? Czy nie wyzyskuje pracy tegoż chałupnika?

Nie znamy dokładnie, jakie są warunki pracy w branży bieliźniarskiej. Ale np. **w szewstwie są wypadki, że chałupnik za uszycie pary butów otrzymuje zaledwie 50 gr. (piedziesiąt groszy).** Dobrze, jeżeli otrzyma je gotówką. Często zamiast pieniędzy dostaje „karteczkę", którą dopiero odsprzedaje po niższej cenie (40 gr.).

w. r.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Przedgiełda. Dolar papierowy 8.88 i jedna czwarta. Dolar złoty 9.06. Rubel 4,78.

WARSZAWA. (Pat). Giełda. Londyn 30,59 — 30.60 — 30, 75 — 30. 45. Nowy York kabel 8,927 — 8,947 — 8,907. Paryż 35.06 — 35,15 — 34.97. Szwajcarja 172,20 — 172.63 — 171,77. Berlin w obrotach nieoficjalnych 212,75. Tendencja przeważnie słabsza.

AKCJE: Bank Polski 75.

Dolar w obrotach prywatnych 8,88 i jedna czwarta w płaceniu. Rubel 4,78.

W centrum Europy...

BERLIN, (Pat). „Volkischer Boebachter" donosi, że główny komitet bojkotowy partji narodowo-socjalisty cznej rozpoczął już swe prace. Przewodniczącym tego komitetu mianowany został poseł hitlerowski Streicher.

W dniu 31 marca we wszystkich miastach i miasteczkach w porozumieniu z kierownictwem partji odbędzie się wielkie zgromadzenie publiczne i demonstracyjne, w czasie którego niesione będą transparenty, wzywające do rozpoczęcia bojkotu w dniu 1-go kwietnia punktualnie o godz. 10 rano.

BERLIN, (Pat). Proklamacja bojkotowa partji narodowo-socjalistycznej przeciwko Żydom została wczoraj transmitowana przez wszystkie radjostacje niemieckie. Kierownik ruchu bojkotowego, przywódca narodowych socjalistów Streicher w rozmowie z delegacją pracowników handlowych oświadczył, że partja narodowo-socjalistyczna zdecydowana jest zapobiec jakiemukolwiek upośledzeniu pracowników i robotników przedsiebiorstw żydowskich.

PIŁA, Pat). Do szeregu rodzin Żydów — obywateli polskich w połowie marca zaczęli zgłaszać się umundurowani członkowie partji narodowo-socjalistycznej pod wodzą członka rady miejskiej w Gorzowie niejakiego Peschke, żądając pod groźbą zastrzelenia opuszczenia Niemiec w ciągu 2 dni. Wywołało to ogólny popłoch. Zaczęto pakować się i myśleć o natychmiastowym wyjeździe do Polski. W Gorzowie mieszka od czasu wojny światowej kilka rodzin żydowskich, które swego czasu, w ucieczce przed wojskami rosyjskiemi, zajmującemi byłą Galicję, uciekły do Niemiec i osiedliły się w Gorzowie.

PIŁA, (Pat). W Gorzowie miał miejsce oburzający fakt bicia i znęcania się nad obywatelem polskim Salomonem Stangerem, pracownikiem gorzowskiej firmy zbożowej Tollera. Hitlerowcy zjawili się w firmie Tollera, rzekomo poszukując skrzyni dokumentów komunistycznych, jakie Ernest Toller miał ukryć u swego brata w Gorzowie. Stanger po przerwie obiadowej, nic nie wiedząc o napaści na dom Tollera, zjawił się do biura, które już było zajęte przez hitlerowców. Dowódca oddziału hitlerowców zapytał go również, czy jest Żydem, a na twierdzącą odpowiedź, wraz z drugim Żydem, obywatelem niemieckim Manfredem Katzem, odwieziono go autem do kwatery hitlerowskiej w Gorzowie, gdzie rozpoczęto dochodzenie. Stangera badano razem z Katzem. Stanger, będący od niedawna pracownikiem firmy, wogóle nie mógł udzielić żadnych informacyj, jakich od niego domagano się. Kulminacyjnym punktem śledztwa był moment, kiedy Stangerowi kazano bić Katza, a gdy ten się wzdragał — krzyknięto: „Nie umiesz bić, kładź się więc sam!" i polecono tym razem Katzowi bić Stangera. Powtarzało się to kilkakrotnie. Następnie prowadzący śledztwo bili zarówno Katza, jak i Stangera. Następnie Stangera odwieziono do policji kryminalnej, gdzie pierwotnie zamierzano zatrzymać go w areszcie, w końcu jednakże uwolniono przestrzegając, by o zajściu zamilczał. Zeznania poczyniła siostra Stangera, która opisała przebieg zajścia według jego opowiadania bezpośrednio po wypadku.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej podjął niezwłocznie kroki u nadburmistrza Gorzowa, żądając natychmiastowych zarządzeń policyjnych celem ochrony życia i mienia obywateli polskich. Protest przeciwko gwałtom w Gorzowie złożył konsulat również u prezydenta regencji we Frankfurcie nad Odrą.

BERLIN, (Pat). Biuro Wolffa donosi, że prezydent policji wrocławskiej Heines wydał rozporządzenie, wzywające pod rygorem surowej kary wszystkich obywateli niemieckich wyznania lub pochodzenia żydowskiego okręgu wrocławskiego do złożenia swych paszportów w biurach policji. Ważność paszportów ograniczona będzie tylko do używania wewnątrz Niemiec. Heines oświadczył że zarządzenie takie było konieczne celem zabezpieczenia się przed dalszą kampanją oszczerczą żydów niemieckich zagranicą.

KATOWICE, (Pat). Z Bytomia donoszą, że do mieszkania obywatela polskiego Bassera wtargnęło kilku umundurowanych hitlerowców, którzy dopytywali się o jego syna Izaaka. Poszukiwanego nie było w domu. Hitlerowcy sterroryzowali rodziców, przetrząsnęli mieszkanie i pozostali, czekając powrotu Izaaka Bassera. Gdy ten powrócił, hitlerowcy wyprowadzili go z mieszkania do pobliskiego domu i nad porwanym dokonali brutalnego samosądu.

BERLIN, (Pat). W dalszym ciągu nadchodzą z całej Rzeszy wiadomości o indywidualnych wystąpieniach szturmowców hitlerowskich przeciwko sklepom żydowskim i poszczególnym Żydom.

Bojkot produkcji niemieckiej.



Wiadomości o okrucieństwach popełnianych w Niemczech przez hitlerowców na mniejszościach narodowych, a zwłaszcza na Żydach wywołały w całym świecie niesłychane wzburzenie, które ogarnęło przedewszystkiem ludność żydowską. To też Żydzi rozproszeni po całym świecie przystąpili do energicznego bojkotu towarów niemieckich. Na zdjęciu naszem widzimy samochód, propagujący po ulicach Londynu bojkot produktów przemysłu niemieckiego. Na samochodzie umieszczony jest napis: „Żydzi całego świata zjednoczcie się w akcji bojkotu wszystkich towarów niemieckich".

BUKARESZT, (Pat). Wzorem organizacyj żydowskich w innych krajach i żydzi rumuńscy powzięli szereg uchwał, postanawiających bojkot towarów niemieckich. Uchwałę taką powzięli m. i. lekarze Bukaresztu i Siedmiogrodu, którzy zaprzestali już zapisywać swoim pacjentom środki lecznicze, produkowane w Niemczech, oraz kuracje w uzdrowiskach niemieckich.

Ambasador angielski w Moskwie wezwany do Londynu.

LONDYN, (Pat). W Foreign Office komunikują, że ambasador angielski w Z. S. R. R. w Moskwie został wezwany do Londynu.

Ambasador wyjedzie z Moskwy dziś wieczorem. W kołach oficjalnych Londynu wyjaśniają, że przyjazd ten ambasadora Oweya do stolicy W. Brytanji ma na celu jedynie odbycie narad z przedstawicielami rządu angielskiego, poczem niezwłocznie nastąpi jego powrót do Moskwy, naturalnie o ile rozwój sytuacji nie podąży w kierunku niezadawalniającym.

ROZMÓWKA DYPLOMATYCZNA...

LONDYN, (Pat). Z Moskwy donoszą do Londynu o ostrej wymianie zdań między Litwinowem i ambasadorem brytyjskim Oveyem. Mianowicie, gdy ambasador w czasie rozmowy z Litwinowem nalegać miał na zwolnienie wszystkich uwięzionych Anglików, Litwinów miał odpowiedzieć z ironją: „Melody brutalnego ucisku z zewnątrz mogą czasem okazać się skuteczne w Meksyku, ale w Związku Sowieckim są one skazane na niepowodzenie". Aluzja Litwinowa co do Meksyku specjalnie dotknęła ambasadora Ovey'a, który, jak wiadomo, był poprzednio posłem brytyjskim w Meksyku. Niektóre dzienniki londyńskie, informując o tym incydencie, podają tytuł: „Litwinow obraża brytyjskiego ambasadora".

POWRÓT JEST MAŁO PRAWDOPODOBNY.

MOSKWA (Pat). Ambasador W. Brytanji sir Esmond Ewey opuścił dziś Moskwę, udając się wraz z całą rodziną do Londynu. Ów nagły wyjazd miał charakter wyraźnie demonstracyjny i miał oznaczać protest przeciwko formie komunikatu sowieckiego o ostatniem spotkaniu ambasadora Ewey'a z komisarzem Litwinowem zarzucającego ambadorowi „meksykańskie metody". Na czele placówki pozostał w charakterze charge de affaires pierwszy radca ambasady Craig.

Powrót ambasadora do Moskwy jest bardzo mało prawdopodobny. Odjeżdżającego ambasadora żegnali na dworcu przedstawiciele korpusu dyplomatycznego in corpore z ambasadorem niemieckim von Dircksenem na czele. Ze strony władz sowieckich nikt na dworcu się nie zjawił.

PROCES INŻYNIERÓW ANGIELSKICH JUŻ WYZNACZONO.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Moskwy, że proces inżynierów angielskich został wyznaczony na dzień 9 lub 10 kwietnia.

Pogrzeb ś. p. generałowej Wincenty Konarzewskiej w Punżanach.

Po wspaniałościach i honorach stolicy, o czem szeroko pisano w dziennikach warszawskich — jakże piękny uroczysty i rzewny był ten pogrzeb wiejski generałowej.

W Podbrodziu spotyka duchowieństwo, starosta, honory robi 23 pułk ułanów z całym korpusem oficerskim i dowódcą pułku na czele, oraz tłumy ludzi.

Śliczny wóz z chvoiny i naszej dzierozy, dwa olbrzymie wozy śliczności i wspaniałych wieńców; gdy śnieg zaczął trochę prószyć generał Konarzewski własnym płaszczem okrył trumnę i pieszo lub konno odbył kilkunastokilometrową drogę.

Olbrzymi tłum rozciągnął się w długi orszak — ludzi i wozów — i tak sunął majestatycznie, przez piękne lasy Podbrodzkie, koło malowniczego jeziora Ugoryno. Poetyczną i piękną wędrówkę, swą ostatnią na ziemi, miała nasza nieodżałowana i droga Sąsiadka.

A ciągle przybywało ludzi: wsie i szkoły, strzelec i przysposobienie wojskowe, na granicy Punżanek czekała wspaniała brama triumfalna i nowe tłumy ludzi: dworscy i ze wsi Punżanek. Gdy trumna stanęła przy gankiem dworu rozegrała się rozdzierająca scena — pożegnania — żony, matki, dziedziczki — nietylko rodzina ale cały tłum szlochał. Księża i tłum odśpiewali Anioł Pański i orszak posunął się dalej do kościoła w Halingrodku. Tu nietylko kościół ale cały plac przed kościołem pełen był ludzi jak na wielkim odpuście. Tu w kościele wymowny kaznodzieja ks. Nowak kapelan wojskowy z Wilna, wygłosił bardzo piękną i gorącą mowę.

Nazajutrz 29.III uroczyste nabożeństwo, liczni księża, krewni i przyjaciele, całe ziemiaństwo okoliczne, generał Litwinowicz z Grodna z liczną wojskowością. 23 pułk ułanów z orkiestrą, drobni rolnicy, gospodarze okoliczni, kościół Halingrodzki nie mógł pomieścić tego mnóstwa ludzi.

Znowu ks. Nowak ze znaną sobie swadą, entuzjazmem, wygłosił płomienną mowę przed złożeniem trumny do grobu; podnosił niezwykłą dobroć ś. p. generałowej, cechującą całe Jej życie. Jej ofiarną pracę społeczną w organizowaniu „Rodziny Wojskowej", której w Warszawie przez szereg lat była dzielną prezeską. Jej takt, Jej umiar, niezwykłą łatwość towarzyską, a przedewszystkiem Jej to gorące serce co zawsze ludzi jednało i pociągało.

I tu w obliczu majestatu śmierci — wśród najpiękniejszej przyrody cudnego dnia słonecznego — odtajały i zabiły z zasnęłe serca ludzkie, wszyscy przejrzeli, jacy my często marni, małostkowi, krótkowzroczni, czem nieraz życie sobie i ludziom zatruwamy? Dla małych nieporozumień, drobnych uchybień, lekkich zadraśnięć, zgoła sprawami, które są niczem! — poco i dlaczego? pytamy siebie. I znowu — to serce gorące generałowej, rzuciło jakby czarowne tchnienie pożegnalne, przez usta doskonałego kaznodziei rozgrzało wielkich i małych i jakby nas ku sobie życzliwie zbliżyło — poruszyło tłumy!

Idąc śladami tradycji, generał wraz z córkami, zięciem i synem Ryszardem (z pierwszej żony) podejmowali ze staropolską gościnnością licznych gości t.zw. śniadaniem (włościwie ucztą), a idąc z duchem czasu ten wielki generał-Inspektor armji, jak dobry, starszy towarzysz i kolega obchodził stoły podoficerów i żołnierzy, sam nalewał, częstował, podawał i najserdeczniej ich traktował.

Prużanki 29. III. 1933 r.

Janina Falewicz.

Echa niemieckie w Izbie Lordów.

LONDYN, (Pat). W Izbie Lordów w dyskusji nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanji wicehr. Cecil of Chelwood podkreślił, że od dziesiątków lat weszło w zwyczaj, iż traktowanie mniejszości religijnych i etnicznych wywołuje powszechne zainteresowanie i wymaga współdziałania ze strony innych krajów. Żaden kraj w Europie nie domagał się tak energicznie jak Niemcy w Genewie ścisłego stosowania klauzuli mniejszościowej traktatu wersalskiego. Trudno utrzymywać — powiedział mówca — że antysemityzm w Niemczech jest zasadniczy.

Następny mówca lord Reading (Żyd) sądzi, że rząd brytyjski powinien wyzyskać wszystkie, będące w jego mocy środki legalne, ażeby zakomunikować Niemcom powszechną opinję Wielkiej Brytanji w sprawie traktowania Żydów w Niemczech.

Konserwatyści lord Iddersleigh oraz lord Halsbury i arcybiskup Canterbury przyłączyli się do wywodów lorda Readinga, wyrażając sympatję ofiarom ruchu antyżydowskiego w Niemczech.

Odpowiadał w imieniu rządu min. wojny Hailsham. Powiedział on, że gdyby w Niemczech aresztowano lub maltretowano Żydów obywateli brytyjskich, to mielibyśmy prawo wystąpić ze skargą. Lecz takie wypadki dotychczas nie zdarzały się. Nie bylibyśmy rzeczą uzasadnioną czynić jakieś kroki wobec rządu niemieckiego w sprawie traktowania Żydów obywateli innych krajów. W czasie rozmów dyplomatycznych angielsko-niemieckich o utrzymaliśmy w tej sprawie odpowiedź uspakajającą. Traktaty pokojowe przewidują ochronę mniejszości, lecz nie stosuje się to do sytuacji w Niemczech.

W sprawie rozbrojenia minister zaznaczył, że Wielka Brytanja uważa za istotną broń nawet najmniejsze tanki. Wizyta rzymska premjera Mac Donalda postanowiona była przez cały gabinet. Ani byłoby ani pożyteczne a ni właściwe omawiać obecn. publicznie szczegóły propozycji Mussoliniego, czynione ze szczerem pragnieniem zapewnienia i utrzymania pokoju.

Odpowiadając lordowi Cecilowi minister zaznaczył, że ubolewa, iż niektóre kraje mogą żywić podejrzenie i nieufność wobec Wielkiej Brytanji tylko dlatego, że propozycje Mussoliniego są badane przez rząd brytyjski. W końcu minister przypomniał oświadczenie Mac Donalda, złożone w tej sprawie w Izbie Gmin.

Druga międzynarodówka wobec wypadków niemieckich.

PARYŻ, (Pat). Komitet wykonawczy II międzynarodówki socjalistycznej uchwalił tekst odezwy w sprawie walki z faszyzmem w związku z wypadkami niemieckiemi.

Odezwa stwierdza, że socjaliści nie zaprzestaną zwracać uwagi całego świata cywilizowanego na nikczemności, jakie despoci niemieccy codziennie popełniają. Następnie uchwalono tekst rezolucji, stwierdzającej, że międzynarodówka komunistyczna nie odpowiedziała na propozycje z lutego r. b., kiedy wypadki w „Niemczech stawały się coraz bardziej poważne, w sprawie zorganizowania solidarnej akcji przeciwko faszyzmowi. Międzynarodówka socjalistyczna podtrzymuje na dal swe propozycje, zaleca jednak usilnie, wszystkim partjom socjalistycznym poszczególnych krajów nie nawiązywać żadnych osobnych rokowań z partjami komunistycznemi.

Wreszcie, poruszając sprawę oświadczenia ministra Goeringa z 25 marca, że niemiecka prasa socjal-demokratyczna będzie zawieszona dopóty, dopóki pisma socjalistyczne innych krajów nie przestaną atakować hitlerowców, komitet wykonawczy potępia z oburzeniem uprawianie szantażu i podaje do wiadomości międzynarodowej opinji, że kierownicy Rzeszy biorą socjal-demokratów jako zakładników w nadziei zmuszenia w ten sposób do milczenia sumienia międzynarodowego. Lecz manewr ten — stwierdza odezwa — jest daremny. Międzynarodowa prasa socjalistyczna odmawia poddania się kontroli Hitlera i Goeringa i w dalszym ciągu potępiać będzie akcję terroru rządu hitlerowskiego. Hitler i Goering mają niezawodny środek do skłonienia międzynarodowej prasy socjalistycznej do milczenia. Jest to zaprzestanie terroru i gwałtów.

—o—

BERLIN, (Pat). Przewodniczący niemieckiej partji socjaldemokratycznej Otto Wels wystosował do II Międzynarodówki następującą depeszę:

Uchwały, przyjęte przez Biuro II Międzynarodówki bez zaproszenia i udziału przedstawiciela Niemiec, skłaniają mnie do zgłoszenia wystąpienia z Biura międzynarodówki.

Pierwsza wizyta monarsza w Citta del Vaticano.

RZYM, (Pat). Obiegają pogłoski, że z okazji Roku Świętego królewska para włoska ma złożyć oficjalną wizytę Ojcu Świętemu, u którego pozostanie w gościnie przez trzy dni. Będzie to pierwsza wizyta monarsza po zawarciu paktów laterańskich i powstaniu państwa Citta del Vaticano.

—o—

Einstein zrzeka się obywatelstwa niemieckiego.

BERLIN, (Pat). Z Brukseli donoszą, że prof. Einstein z pokładu okrętu „Belgenland" zwrócił się listownie do niemieckiego poselstwa w Brukseli z prośbą o zawiadomienie go, jakie powinien podjąć kroki, aby złożyć swe obywatelstwo pruskie, które zostało mu udzielone przy powołaniu go do Pruskiej Akademji Umiejętności. Prof. Einstein zaznaczył przytem, że jest obywatelem szwajcarskim.

Z krainy kanałów.



Na zdjęciu naszem widzimy typowy krajobraz z Holandji, krainy kanałów i kwiatów. Cała Holandja jak wiadomo pocięta jest licznemi kanałami, wybudowanemi w celu odwodnienia terenów leżących częstokroć niżej poziomu morza.

Ilustracja nasza przedstawia jeden z tych kanałów, nad którym ustawiono kilka wiatraków, mających na celu utrzymanie należytego poziomu wody w kanale.

Exposé min. spr. zagr. Jugosławji.

BIAŁOGRÓD, (Pat). Minister spraw zagranicznych Jevticz podczas dyskusji budżetowej wygłosił w senacie exposé, poświęcone zagranicznej polityce Jugosławji.

Projekt angielski, — oświadczył Jevticz — nie zadawala nikogo, był on opracowany pospiesznie, posiada liczne braki, ale jednocześnie liczy się również z rezultatami już osiągniętemi, przyjmując znaczną część planu francuskiego. Mała Ententa zgodziła się przyjąć projekt brytyjski za podstawę dyskusji, w dążeniu swem do przyczynienia się do osiągnięcia zgody w sprawie rozbrojenia i organizacji pokoju. Jednocześnie w kołach delegacji angielskiej była rozwinięta bardzo ożywiona działalność dyplomatyczna, dążąca do kompromisu. Doprowadziła ona do podróży Mac Donalda i Simona do Rzymu. Już przed wyjazdem do Rzymu Mac Donald wyraźnie występował jako zwolennik prowizorjum w sprawach aktualnych w zacieśnionem kole mocarstw. Akcja międzynarodowa na wielką skalę jest obecnie w toku. Wyniki tej będą posiadały niewątpliwie wielkie znaczenie dla pokoju międzynarodowego. Minister Jevticz przypomniał oświadczenie stałej Rady Małej Ententy z dnia 2 6marca, że nie powinna ona być interpretowana ani jako protest, ani jako dokument o charakterze polemicznym. Oświadczenie to miało na celu ostrzeżenie, aby w późniejszych rozmowach nie wstępowano na drogę śliską i niepewną, mogącą doprowadzić do niepożądanych wyników. Kończąc minister Jevticz zwrócił uwagę Senatu na prowadzoną w niektórych kołach usilną propagandę rewizjonistyczną. W stosunku do Jugosławji propaganda ta powołuje się na rzekome trudności wewnętrzne, co nie odpowiada prawdzie. Jevticz zapewnił, że propagatorowie polityki rewizjonistycznej zawiodą się w swych nadziejach.

Po przemówieniu min. Jevticza Senat przyjął jednomyślnie budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Gwałtowny huragan.

MESSYNA, (Pat). Nad całą prowincją messyńską szalał gwałtowny huragan, który wyrządził duże szkody. Wzburzone morze podmyło tor kolejowy na długości 8 km. na linji Salati—Scaletta, powodując przerwanie komunikacji między Messyną a Katanją. Również komunikacja telegraficzna i telefoniczna z Katanją jest przerwana na skutek pochylenia słupów przez wichurę. W miejscowości Scaletta runęły trzy domy, grzebiąc pod gruzami kilka osób. Najbardziej ucierpiały miejscowości Santa Alessio, Letojanni i Galati, gdzie morze zalało osady, niszcząc budynki i dobytek. Kilkadziesiąt domów ewakuowano z obawy przed runięciem. Szkody, wyrządzone przez huragan, sięgają kilku miljonów lirów.

GORGONOWA PRZED SĄDEM.

KRAKÓW, (Pat). W 22-gim dniu procesu Gorgonowej składał najpierw zeznania świadek Leopold Dwornicki, aplikant sądowy ze Lwowa. Opisuje on przebieg wizji nocnej w styczniu 1932 r., przeprowadzonej w Brzuchowicach w celu stwierdzenia, czy Staś Zaremba mógł rozpoznać w sylwetce postać oskarżonej. Świeciły się wtedy dwie lampy naftowe, które jednakże w odpowiedniej chwili przyciemniono. Na zapytanie przewodniczącego, czy rozpoznał wtedy przez szybę sylwetkę oskarżonej, świadek odpowiada, iż rozpoznał wprawdzie, lecz dlatego, że ją przedtem widział przechodzącą. Natomiast gdyby próby dokonywano z kilkoma kobietami rozpoznanie byłoby utrudnione.

Na zapytanie przewodniczącego, dotyczące sprawozdania z przeprowadzonego śledztwa świadek udziela wyjaśnień, z których wynika, że przesłuchano 4 do 5 aplikantów. Przy przesłuchiwaniach był obecny sędzia śledczy. O pierwszym swem zetknięciu się ze Stasiem, świadek mówi, że Staś prosił go o zwrócenie uwagi na oskarżoną, by nie była sama, bo ona „Będzie wszystko psuła". Następnie świadek zaznacza, że w hallu koło choinki zauważył wtedy różę sztuczną barwy różowej ze srebrnemi plamami, leżącą na ziemi. Świadek był przekonany, że róża oderwała się od futra oskarżonej, gdy uciekała. Nowy ten szczegół wzbudził żywe zainteresowanie trybunału i stron. Okazuje się jednak, że szczegółem tym nikt się w czasie śledztwa nie zajął. Róży nie zabezpieczono i wogóle kwestję tę zbagatelizowano.

Zkolei zeznaje sędzia śledczy Kulczycki, niezaprzysiężony, który opisuje ponownie przebieg naoczni nocnej. Odbywała się ona w półmroku. W sylwetce rozpoznał postać Gorgonowej właściwie dlatego, że obraz jej miał dobrze w pamięci, widząc ją kilka godzin przed naocznią. Róży, zauważonej przez aplikanta Dwornickiego, nie przypomina sobie. Nie wie też, czy mu ktoś wówczas na ten szczegół zwrócił uwagę.

W toku dalszych zeznań ujawnia się nieznany dotąd szczegół, iż po aresztowaniu Zaremby i przy równoczesnem zagrożeniu sądem doraźnym, dr. Scala zgłosił się do sądu z rachunkiem na sumę 40 zł., należnych mu tytułem honorarjum za wizytę w nocy po zabiciu ś. p. Lusi.

Po przerwie wszedł na salę 15-letni syn oskarżonej Erwin Gorgon, uczeń gimnazjum w Tarnopolu. Świadek zeznaje bardzo korzystnie dla oskarżonej. O matce zachował bardzo miłe wspomnienia. Opisuje wakacje w roku 1929, które spędził w Brzuchowicach. Widywał wtedy często matkę, bawił się ze Stasiem. Wtedy właśnie nastąpił powrót Lusi ze Szwajcarji. Z przyjazdu Lusi matka jego bardzo się ucieszyła. Obie płakały z radości. Nigdy nie słyszał, by matka lub Lusia skarżyły się na siebie. Później wyjechał do Tarnopola i matki odtąd nie widywał.

Wreszcie składa zeznania teściowa oskarżonej. Zeznania jej są również bardzo korzystne dla oskarżonej. Świadek była kilka razy w willi Zarembów, lecz nie zauważyła najmniejszego naprężenia. Dopiero we Lwowie synowa skarżyła się jej, że Lusia ją kontroluje, buntuje ojca, że Bielecki jest złym duchem między nimi. Pozatem już się z oskarżoną nie widywała.

O godz. 14 przewodniczący odroczył dalszy ciąg rozprawy do piątku.

Dalsza „czystka" w Stahlhelmie.

BERLIN, (Pat). Z prowincji nadchodzą wiadomości o konflikcie między lokalnemi organizacjami Stahlhelmu a narodowymi socjalistami. W Bawarji zarządzono kontrolę listy czł. we wszystkich grupach lokalnych. Równocześnie donoszą o udzieleniu przez kanclerza Hitlera generalnego pełnomocnictwa komisarzowi Rzeszy w Bawarji gen. Eppowi. Obozy Stahlhelmu, t. zw. kadry pracy, w Selterswoog i Germerscheid zostały zamknięte. Dokonano licznych aresztowań przywódców Stahlhelmu w Zweibruecken, w Speyer, Neustadt i w. in. miejscowościach. W Turyngji i Oldenburgu na zarządzenie krajowych ministrów spraw wewnętrznych całkowicie wstrzymano dalsze zapisy nowych członków do Stahlhelmu. Przyjęci w ostatnich czasach nowi członkowie muszą być wydaleni.

BERLIN, (Pat). W związku z konfliktem między Stahlhelmem a narodowymi socjalistami generalny komisarz Rzeszy w Bawarji gen. Epp wyjechał do Palatynatu. Przywódców Stahlhelmu, aresztowanych w poszczególnych miejscowościach Palatynatu wypuszczono na wolność na polecenie rządu Rzeszy. Kanclerz Hitler wydał do bawarskiej organizacji narodowo-socjalistycznej rozkaz, w którym przypomina, że jedynym jego pełnomocnikiem na gruncie Bawarji jest gen. von Epp.

Kronika telegraficzna.

— DOKONANO WŁAMANIA do lokalu Funduszu Bezrobocia w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej. Złodzieje rozpruli kasę i zbiegli.

Włamywacze po rozpruciu kasy zabrali z niej 18.640 zł. 91 gr. Zarówno pieniądze w kasie, jak i sama kasa były ubezpieczone.

— WYBUCHŁ POŻAR w koszarach 36 p. p. Legji Akademickiej w Warszawie. Spaliło się tylko kilkadziesiąt sienników.

— WPOBLIZU JOKOHAMY DWA HYDROPLANY wojskowe zderzyły się w powietrzu, wskutek czego jeden z aparatów spadł do morza i zatonął wraz z załogą, złożoną z 3 wojskowych. Drugi samolot rozbił się, spadając na ziemię. Obsługa doznała ciężkich ran.

— 50 CZŁONKÓW KONGRESU w Kalkucie zostało aresztowanych za przekroczenie zakazu odbywania sesji Kongresu. Wśród aresztowanych znajduje się syn Gandhiego.

— RUMUŃSKI MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH Titulescu przybył do Paryża. Minister Titulescu zamierza pozostać w Paryżu około tygodnia.

— ANGIELSKA IZBA GMIN przyjęła 449 głosami przeciwko 43 rezolucję rządową w sprawie powołania do życia specjalnej mieszanej komisji parlamentarnej dla opracowania kwestji przyszłego rządu indyjskiego.

— KORSARZE CHIŃSCY PORWALI z pokładu okrętu „Nanchang" 4 oficerów angielskich. W godzinach popołudniowych, kiedy parowiec zbliżał się do New-Chwang 12 piratów chińskich wdarło się na pokład okrętu, sterroryzowało chińską załogę i pod groźbą rewolwerów uprowadziło z kabin 4 oficerów angielskich, zabierając ich ze sobą jako zakładników. W pogoń za korsarzami udały się torpedowce japońskie.

SILNY WYBUCH NASTĄPIŁ w fabryce artykułów chemicznych w Mitcham (Anglja), który zniszczył niemal całą fabrykę. Dotychczas z pod gruzów wydobyto jednego trupa i około 30 rannych.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (Pat). w 19-tym dniu ciągnienia V klasy 26 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na następujące numery:

10 tysięcy złotych — 32.771, 129.255; 5 tysięcy złotych — 23.790, 39.735, 91.778, 124.629

Nowa sztuka T. Łopalewskiego.

Wywiad z autorem przed premjerą.

Znanego chlubnie poetę i literata wileńskiego przydybał nasz współpracownik w cukierni, gdzie autor sobotniej premjery zapijał „pół czarną"



Tadeusz Łopalewski

wrażenia z próby, którą przed chwilą oglądał w teatrze.

Zaatakowany z frontu w sposób bezstanowczy Łopalewski zrobił minę zatroskaną.

— Ach, więc to ma być wywiad?

— Naturalnie, że wywiad. Zapowiedź pańskiej premjery na Pohulance, a zwłaszcza jej intrygujący tytuł zainteresowały bywalców naszego teatru. O ile się nie mylę, jest to już czwarta sztuka Pana, która w Wilnie przechodzić ma ogniową próbę rampy?

— Czwarta. Debiutowałem jako dramaturg na scenie wileńskiej przed niespełna sześciu laty. To było „Betlejem Ostrobramskie".

— Przypominam sobie, że debiut był dość burzliwy. Krytyka...

— Krytyka sprawiła mi ostre cięgi.

— Były jednak i głosy przychylne.

— Te ostatnie właśnie głosy miały ten skutek, że z niezagojonemi jeszcze po debiucie ranami, zasiadłem do pisania następnej sztuki „Rycerza z la Manczy". Były to czasy Reduty. Jej kierownicy Osterwa i Limanowski, jej zespół artystyczny otaczali młodych autorów szczególną pieczołowitością. Atmosfera, panująca w Reducie, stosunek do sztuki wogóle — pobudzały poprostu do pisania. Bliski kontakt z Redutą rozbudził we mnie żyłkę dramatopisarską. W rezultacie wciągnąłem się do pisania na scenę...

— I w rezultacie usłyszeliśmy ostrzegawczy głos „Aurelciu nie rób tego"... Po patetycznym „Don Kiszocie" była to swego rodzaju niespodzianka dla publiczności. Nie spodziewano się, że skusi pana taki lekki rodzaj... że potrafi pan napisać farsę. Bądź co bądź farsę uważa się powszechnie za sztukę minorum gentium...

— Proszę pana. Farsy jako formy bronić tutaj nie będę. Uczynił to już znakomicie Chesterton. Osobiście gdyby mi się kiedykolwiek udało napisać dobrą farsę byłbym z niej równie dumny, jak z każdej innej rzeczy udanej. „Aurelcia" była próbą tej właśnie nowej dla mnie formy, zaprawą pióra. Napisałem ją jednym ciągiem w niecałe trzy tygodnie. Uważałem ją za swego rodzaju surogat, wymagający przepracowania. Zaniosłem egzemplarz dyr. Szpakiewiczowi, aby właśnie od niego otrzymać kompetentne w tym kierunku wskazówki. Tymczasem, na drugi dzień dowiaduję się, że role są już w przepisywaniu, a za tydzień zaczynają się próby. To piorunujące tempo nieco mnie „zatkało" i „Aurelcia" poszła na scenę tak jak stała. Nie było czasu na przeróbki. Dopiero po premjerze wileńskiej, po wysłuchaniu głosów krytyki wyretuszowałem egzemplarz, zmieniłem nawet pierwotne zakończenie i gdzieindziej grano tę komedyjkę w poprawionej redakcji. Ale to jeszcze nie taka farsa, o jakiej myślę. Za wiele w nie realizmu życiowego, za mało absurdalności. Farsa, w mojem rozumieniu, to doprowadzenie do absurdu pewnych założeń realnych, życiowych, igraszka nonsensów, niemal witkiewiczowska czysta forma, wertylowanie śmiechem ponurej dostojności niektórych ludzkich zasad i przesądów...

— Ale „Czerwona limuzyna" nie jest chyba farsą?

— Niestety, nie — westchnął autor. — To jest zrobione nie dla śmiechu, chociaż tu i ówdzie wyłaniają się sytuacje komiczne. Ostatecznie śmiech i ośmieszanie pewnych zjawisk życia nie jest jedyną formą reakcji pisarza wobec nich, ani tem bardziej formą zawsze możliwą do użytku.

— Czy może mi pan powiedzieć coś o genezie tego utworu? Sądząc z tytułu jest to sztuka o zacięciu sensacyjnem, może kryminalnem?

— Tytuł powstał stąd, że jeden z bohaterów sztuki jest początkującym autorem powieści sensacyjnych. I jego pierwsza, a wskutek komplikacyj życiowych zarazem ostatnia książka, nosi właśnie ten tytuł „Czerwona limuzyna". Pozatem jest rekwizyt realny, odgrywający w akcji utworu dużą rolę. I również może być interpretowany symbolicznie...

— A więc sztuka nawskroś współczesna. Czy środowisko posiada jakiś koloryt lokalny? Innemi słowy gdzie się toczy akcja?

— W jednem z większych miast europejskich. Może być w Polsce, może gdzieindziej. Narodowość tych ludzi, których wprowadzam na scenę nie gra roli. Są to przedstawiciele kapitalizmu, którzy uczuciowo i duchowo wyżywają się całkowicie w sferze bussinessu. Takim typem jest właśnie Uryasz, przemysłowiec żyjący tylko interesami swej firmy i dla firmy. Chciałem pokazać jak ta atmosfera demoralizuje tych, którzy w niej żyją. Zresztą — nie celowałem specjalnie w businessmanów. Uryasz, który w mojej sztuce jest opętany manją produkcji, mógłby z tym samym skutkiem zajmować się polityką albo nawet być drobnym sklepikarzem, który nieczuły jest na wszystko, co nie dotyczy jego sklepiku. Chodziło mi o dość pospolity, mojem zdaniem, we wszystkich społeczeństwach typ bezwiednego męczennika pracy, nałożonej samemu sobie, pracy, w której zatraca się świadomość tej elementarnej prawdy, że człowiek żyje nie po to, aby pracował, lecz odwrotnie: pracuje poto, aby żył. Jeszcze pół biedy jeśli to jego opętanie nie krzywdzi nikogo więcej oprócz niego samego. Lecz najczęściej zdarza się, iż wyrządza krzywdę najbliższym. Mój Uryasz jest przeświadczony do głębi, że pracuje dla dobra społeczeństwa, jako producent, że trudzi się ofiarnie, zapominając o wypoczynku, dla ludzkości. A jednak krzywdzi przez to najbliższe mu jednostki, przedewszystkiem własne dziecko, rozumiejące, że... „tak nie można"...

Stanowisko nawskroś indywidualistyczne...

— A tak... Lecz to już leży niejako na marginesie tego utworu, więc nie chciałbym odbiegać za daleko od tematu... Pozatem zawsze istnieją nieuniknione prawie dysproporcje między tem, co autor zamierzał wypowiedzieć, a tem, co mu z pod pióra „wyszło".

— Tem bardziej, jeżeli to wchodzi na scenę. Teatr może ideę autora pogłębić, wzmocnić, albo wprost przeciwnie: wypaczyć ją i zbanalizować.

— Bardzo słuszna uwaga. Teatr to bardzo delikatny i kapryśny instrument, trudno dokładnie przewidzieć, jakim tonem odezwie się pod naciskiem ręki autora.

— Ma pan więc tremę przed premjerą?

— Ba, jeszcze jaką! To więcej pasjonuje i emocjonuje niż wydanie nowej książki.

— Jeszcze jedno, ostatnie pytanie. Bywa pan na próbach sztuki, czy jest pan zadowolony z toku przygotowań? Z obsady?

— Obsadę ustaliliśmy jednomyślnie z dyrektorem Szpakiewiczem, który sam gra jedną z czołowych ról i reżyseruje sztukę. Jego współpraca osobista to najlepsza dla mnie gwarancja, że z utworu wydobyte będzie maksimum możliwości w tych trudnych warunkach, w jakich teatr wileński pracuje. Największa zaś trudność — to brak dostatecznej ilości czasu na próby. To też podziwiam pracowitość i energję artystów, którzy swym wysiłkiem i talentem ów brak rekompensują. X.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Zamordował brata, by odziedziczyć ziemię.

Bratobójca stanie przed sądem doraźnym.

Przed kilku dniami donosiliśmy o morderstwie dokonanem na drodze Wilno—Jaszuny wpobliżu majątku Hałaburdziszki, gdzie został zamordowany dwoma wystrzałami z rewolweru niejaki Antoni Szawejko.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, że morderstwa dokonał brat zamordowanego Bronisław Szawejko, pełniący funkcje nocnego stróża we wspomnianym majątku.

Eskortowany do Wilna Szawejko zmylił czujność eskorty i zbiegł. Podczas pościgu znaleziono w lesie porzucony kożuch i czapkę, co wskazywało na to, że zbieg przebrał się, chcąc w ten sposób ujść przed pościgiem.

Po kilkudniowych poszukiwaniach został on jednak zatrzymany w przebraniu żebraka z kijem w ręku.

Tymczasem dalsze dochodzenie zgromadziło szereg szczegółów, które pozwoliły odtworzyć tło tej kainowej zbrodni.

Jak się okazało Bronisław i Antoni Szawejko byli kawalerami i mieszkali wspólnie w jednej chacie. I Bronisław i Antoni mieli narzeczone, każdy był zabsorbowany swoją miłością, do ślubu jednak nie dochodziło ze względu na warunki materj. które na to nie pozwalały. Mieli wspólną spuściznę niewielką 2 i 3/4 ha. Bronisław już prawie 3 lata „chodził" do Józefy Szarejkówny w sąsiedniej wsi Podwerzence. Młodzi uważali, że są narzeczeństwem, ale niedoszła teściowa wyraźnie oświadczyła, że do ślubu nie dopuści gdyż za biedaka córki nie wyda. I wtedy Bronisław wpadł na zbrodniczy pomysł, jak najprędzej odziedziczyć połowę ziemi, należącej do brata. Planował zabójstwo w mieszkaniu, gdzie razem zamieszkiwali, a następnie ułożył inny plan pozbycia się brata i plan ten wykonał. Bronisław wiedział kiedy brat udaje się do swej narzeczonej i pod osłoną nocy przypilnował go w krzaku przydrożnym i strzelił z rewolweru, który nosił przy sobie z tytułu swych obowiązków nocnego stróża. Zwłoki brata umieścił w krzakach a sam powrócił do swych obowiązków dozorowania majątku.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie prowadzone jest w szybkiem tempie. Bronisław Szawejko stanie przed sądem doraźnym. (e).

Katastrofa samolotu sowieckiego.

Lotnik ratując się przy pomocy spadochronu wylądował na terenie polskim.

Katastrofa samolotowa wydarzyła się w pobliżu wsi Michrowce w rejonie odcinka granicznego Domaniewicze. Sowiecki samolot wojskowy lecąc na wysokości kilkuset metrów w pewnym momencie zapalił się. Jeden z lotników przy pomocy spadochronu zdołał się uratować. Ponieważ wypadek ten miał miejsce prawie że na linji granicznej, lotnik wylądował już na terenie polskim. Samolot z drugim lotnikiem runął na pola granicznej wsi sowieckiej Małyczynowo.

Uratowanym lotnikiem zaopiekowały się władze polskie.

Z Wydziału Powiatowego Nauczycielskich Konferencyj Rejonowych pow. wileńsko-trockiego.

Powiat wileńsko-trocki podzielony jest na 19 rejonów konferencyjnych, w których odbywa się rocznie około 200 konferencyj nauczycielskich. Na każdy rejon przypada około 20 konferencyj. Do rejonu zaś należy od 20—30 osób.

Celem konferencji rejonowej jest:

1. Podniesienie i doskonalenie pracy nauczycielskiej w związku z realizacją programu szkoły powsz.

2. Wzbudzanie i podtrzymywanie wśród nauczycielstwa zainteresowania zagadnieniami wychowawczemi, dydaktyczno-metodycznemi, naukowemi i społeczno-oświatowemi.

3. Zacieśnienie węzłów koleżeńskich przez zgodną współpracę, opartą na dzieleniu się doświadczeniami i porozumiewaniu się co do osiągniętych rezultatów.

Widzimy stąd, że rola, jaką zakroiły sobie konferencje rejonowe jest ważna i winna wzbudzić wśród pewnych sfer społeczeństwa należyte zainteresowanie.

Władzą zwierzchnią konferencyj rejonowych jest Wydział Powiatowy, do którego należą wszyscy przewodniczący rejonów (19 osób). Na czele Wydziału Powiatowego Konferencyj Rej. stoi inspektor szkolny. Posiedzeń Wydziału Powiatowego odbywa się do roku kilka, zależnie od potrzeby i uznania inspektora. Dotychczas odbyło się 2 posiedzenia.

Na ostatniem z nich inspektorzy szk. pp. Staróściak i Zdralewicz omówili szeroko znaczenie konferencyj, poczem odbyły się sprawozdania przewodniczących rejonów. Poruszono szereg ważnych zagadnień z życia szkolnego. Przewodniczący rejonu Landwarów, p. Witkowski poruszył m. in. sprawę wystaw szkolnych przy końcu roku szkolnego. Szczegóły tych wystaw wnioskodawca ma opracować w najkrótszym czasie. Wydział zaś poda je zainteresowanemu nauczycielstwu drogą właściwą.

Wniesiono też projekt, by w Wilnie powstało sui generis muzeum — wystawa robót szkolnych, o czem szerzej podamy nieco później, po otrzymaniu źródłowych danych co do możliwości realizacji pięknych zamiarów.

Komitet Wykonawczy przy Wydziale Powiatowym opracowuje obecnie ankietę w sprawie konferencyj rejonowych, którą otrzyma każdy nauczyciel(ka) w powiecie. Ankieta ta wzbudzi niewątpliwie żywe zainteresowanie wśród licznego nauczycielstwa (przeszło 400 osób) w powiecie, ponieważ konferencje rejonowe są głównym dziś ośrodkiem tętniącego życia szkolnego.

Na zakończenie posiedzenia wyłoniła się komisja prasowo-propagandowa do spraw szkolnych. I. H.

Murowana Oszmianka.

GDZIE ŹLE — TAM WSZYSCY KRZYCZĄ.

Tak jest z Murowaną Oszmianką, niewielkiem miasteczkiem w pow. oszmiańskim, położonem tuż przy „Trakcie Napoleona". Tak się u nas utarło — że jeśli chcemy kogoś oczernić, wystarczy powiedzieć że pan X jest komunistą, a już cały tłum gotów go ukamienować — nie wnikając w inę oskarżonego. Gorzej jest jeśli te słowa padną pod adresem jakiejś miejscowości — biada wówczas mieszkańcom tej „Sodomy". Tak jest z mieszkańcami Murowanej — Oszmianki.

Kiedyś ktoś widocznie zrażony do tutejszej ludności — rzucił na nas straszne słowo — „komuniści" i odtąd patrzą na nas wszyscy jak na potępieńców. Wiadomem jest, że potępieniec ma dotąd grobową minę dopóki ktoś — naprawdę bezinteresownie zechce poświęcić swój czas i zdrowie w celu pokrzepienia go na duchu i obudzony z letargu potępieniec żyje, i odczuwa to życie — mimo swej świadomości, że przecież nie minął dla niego czas pokuty. Cieszy się — bo widzi że i on nie jest jeszcze człowiekiem niepotrzebnym; nie wyraża odrazu podzięki za pracą nad nim — bo nie jest człowiekiem z „konwenansami" — jest dumnym że wart jest tego, iż ktoś nim się interesuje, lecz potem okaże przywiązanie człowieka zapomnia-

nego, okrzyczanego i dzięki tylko ofiarności jednostki zbawionego.

W tym roku zaszły u nas dosyć duże zmiany. Na miejsce byłego kierownika szkoły przyszedł nowy, którego już po 8 miesięcznem obcowaniu można określić „chętny do pracy". Od swego przyjazdu zaczął zbierać nas na wieczory oświatowo — dyskusyjne; młodych w piątki, starszych w poniedziałki. Z początku przychodziło nas kilku, kilkunastu; dziś przychodzi około 200, a jeśli zaprowadził dożywianie w szkole, dotychczas tu jesmem się stanie, że przychodzą tu z sąsiednich wsi. O zainteresowaniu najlepiej świadczy cyfra obecnych, aby je naprawdę odczuć — trzeba być obecnym — słyszeć ożywioną dyskusję. Wieczory tu od godz. 6 wieczór przeciągają się do 11, poruszane są aktualja z gazet i tematy wysuwane przez obecnych.

W czasie feryj Bożego Narodzenia została urządzona przez p. kier. Fr. Skrzata choinka dla dziatwy szkolnej. Pod łapkami choinki dziatwa tutejsza spędziła miłe wieczór. Już w tym roku odbyły się 2 przedstawienia dziatwy szkolnej i jedno dorosłych. W czasie zimy p. kier. dla biednej dziatwy wprowadził do żywianie w szkole, dotychczas tu nieznane. Szczególnie uroczyście wypadł dzień Imienin Marszałka. Przy gęsto zapełnionej sali szkolnej p. kierownik w krótkich i treściwych słowach przedstawił zebranym osobę Marszałka, poczem wzniósł okrzyk na cześć solenizanta i doniedawna okrzyczani komuniści podnieśli chórem życzenia Wielkiemu Synowi naszej ziemi. Potem odbyło się przedstawienie młodzieży, — reżyserowane przez miejscową nauczycielkę p. Karolczykównę.

Z inicjatywy p. Skrzata powstała tutaj straż pożarna. Na zebraniu organizacyjnem w dn. 20 bm. były obecne 72 osoby. Na zebranie przybył powiatowy instruktor pożarnictwa p. M. Tedorowicz, który fachowo zaznajomił ludność z celami i zadaniami straży. Jako podziękę za pracę ludność jednogłośnie obrała p. kierownika na prezesa.

Miejscowy.

Piękna i ciekawa wystawa.

Nazwisko Bieleckiego, jako jedynego w swoim rodzaju artysty drzeworytnika jest znane dość szeroko poza granicami Polski, w kraju przecież niebardzo. Kupowali różni Włosi, Francuzi, Anglicy i Amerykanie jego osobliwe prace, w kraju wiedziano, o nich niewiele. Bielecki zresztą wystawiał „w domu" stosunkowo mało.

Wysyłał swoje prace przeważnie zagranicę, np. do Włoch, gdzie się cieszyły wielkiem powodzeniem i popytem. — Od niedawna stosunkowo, zaczął wystawiać i w kraju. — Goszcząca w Wilnie wędrowna impreza wystawowa ma w znacznej, jeśli nie w większej części jego prace. Na czem polega sztuka tego artysty?

Jest on jak to już wspomnieliśmy drzeworytnikiem. Jeśli mowa o drzeworycie, to każdy oczywiście wyobraża sobie wyrazistemi czarnemi linjami „nakreślony" rysunek, przeważnie jednobarwny, rzadziej barwiony jakąś akwarelą, albo w dwóch barwach odbijany. Wiadomo też, każdemu laikowi nawet że drzeworyt, to jest obraz wycinany jako klisza w drzewie a potem odbijany na papierze. To też każdy, kto o tem wie, staje przed pracami Władysława Bieleckiego w zdumieniu, To jest drzeworyt?! Te delikatne barwy, ta niezwykła kolorowość, ta wielkość odcieni, przecież to wszystko nie ma nic wspólnego z naszemi pojęciami o drzeworycie.

Można się z Bieleckim nie zgadzać. Można twierdzić, że „to nie ma sensu", że tego rodzaju praca mija się z pojęciem, z celem, zasadą drzeworytu, że „w takim razie po co drzeworyt, lepiej malować". A jednak nie można odnieść się do tych rzeczy bez zainteresowania.. Trzeba podziwiać w nich poza żelazną wytrwałością twórcy (do jednego obrazu artysta wycina czasem ponad 30 klisz!), jeszcze coś świeżego, coś nieuchwytnego, co wzrok każdego widza przykuwa od pierwszego wejrzenia. Niezwykła subtelność barw, świetny rysunek, cyzelatorstwo rysunkowe, niemal, przyczem artysta nie cofa się przed żadnym tematem od prześlicznych widoków Wawelu, czy Wenecji, do pejzażów z Puszczy Białowieskiej z dzikami czy żubrami.

Bielecki jest uczniem Wyczółkowskiego. Do drzeworytnictwa wielobarwnego natchnął go jego mistrz, który sam jednak tylko 7-o — 8-o barwne tworzył drzeworyty. Bielecki posunął się w swojej niesłuchanej wytrwałości aż do wspomnianej powyżej liczby barw (z bardzo delikatnemi odcieniami) i klisz. Aby dać pojęcie o tem jaka to jest praca, dość rzec, że nad jednym z obrazów, na wystawie w sali bibljotecznej Kasyna Garnizonowego, Bielecki pracował od października 1931 do kwietnia 1932 r. Musiał ciać 19 klisz „tylko". Jak długo pracuje, gdy tnie np. 36?!

Zbiór jego prac na tej wystawie jest jakby ich retrospektywnym przeglądem. Widzimy tam początki tej twórczości w niewielu mocnych zasadniczych barwach, potem ok. r. 26 — 27 subtelnie tonowane, i wreszcie 29 — 31 — 32 z najmocniejszym elementem graficznym, gdy poprzednie odznaczały się niemal wyłącznością plamy.

Poza Bieleckim na wystawie jest jeszcze szereg dzieł kilku innych artystów. Natychmiast zwraca uwagę przesubtelna, prześliczna główka dziecka. Vlastimila Hofmana, jest dużo prac ciekawego grafika i bardzo utalentowanego malarza zakopiańczyka. Michała Stańko, bardzo ciekawe rysunki ołówkiem, pejzaże olejne (także malowane na szkle), są prace marynisty Wiktora Aleksandrowicza i ciekawe drobne jego pejzażyki, niekiedy aż miniaturki, zresztą rzeczy o dość nierównej wartości, potem interesująca grafika Stanisława Kopystyńskiego, bardzo ciekawe prace wilnianina Jerzego Śliwki, akt Stanisława Żurawskiego wszystko rzeczy na wysokim poziomie, poza paru b. nieznacznemi wyjątkami.

Wystawa potrwa jeszcze zaledwie parę dni bodajże do niedzieli, czy poniedziałku włącznie. Warto by jak najwięcej osób ją zwiedziło, tembardziej, że wstępy są bardzo niskie, bo 40 i dla młodzieży — 20 groszy. Trzeba zaznaczyć, że sama sprzedażna za jeden z obrazów M. Stańki, bardzo dobra i poważna pracę, została przeznaczona na remont bazyliki.

s. z. kl.

Jak P. K. O. dba o swoich urzędników.



Na naszem zdjęciu widzimy uruchomioną onegdaj w gmachu P. K. O. w Warszawie wspaniale urządzoną stołownię oraz kuchnię, wdeług najnowszych wymagań higjeny i techniki.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 31 marca 1933 r.

11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.10: Muzyka z płyt. 13.20: Kom. meteor. 14.40: Program dzienny. 14.45: Muzyka popularna (płyty). 15.15: Giełda rolnicza. 15.25: Kom. L. O. P. P. 15.35: Muzyka niemiecka (nowe płyty). 16.00: „Mała skrzymeczka". — 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Trzydziestolecie prac pionierskich Marconiego". — odczyt. 17.00: Recital skrzypcowy. Komunikaty D. c. recitalu. 17.50: Program na sobotę. 18.00: „Wyspiański" — odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiad. bieżące. 18.25: Koncert życzeń. 18.40: Ze spraw litewskich. 18.55: Rozmaitości. 19.00: Codzienny odcinek powieściowy. 19.10: Rozmait. 19.15: Rozmait. 19.20: Przegląd prasy roln. kraj. i zagr. 19.30: „Jestem kupcem" — felj. 19.45: Pras. dz. radj. 20.00: Pogad. muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. „Naśladowcy i prześladowcy Norwida", felj., D. c. koncertu. 22.40: Wiad. sport. Dod. do pras. dz. radj. Kom. meteor.

WARSZAWA.

PIĄTEK, dnia 31 marca 1933 r.

15.35: „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 15.50: Płyty gramofonowe.

NOWINKI RADJOWE.

LITERACI O LITERATACH I KUPCACH.

W dziale feljetonów literackich piątkowego programu radjowego wyróżnia się zapowiedziana na godzinę 19.30 oryginalna pogadanka znanego literata p. Stanisława Dzikowskiego, który opowie jak sobie wyobraża postępowanie wzorowego kupca. Następnie w przerwie koncertu symfonicznego około godz. 21-ej dr. Tadeusz Makowiecki będzie mówił o naśladowcach i prześladowcach Norwida, uwzględniając też współczesną literaturę polską.

KONCERT SYMFONICZNY.

Na dzisiejszym koncercie symfonicznym transmitowanym jak zwykle z Filharmonji Warszawskiej wystąpi słynny pianista francuski Alfred Cortot. Artysta wykona koncert fortepianowy Chopina f-moll oraz wielki polonez E-dur, poprzedzony Andante Spianato jeden z nielicznych utworów, napisanych przez Chopina na fortepian z towarzyszeniem orkiestry. W części symfonicznej pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga wykonany zostanie Concerto Grosso Haendla oraz poemat symfoniczny Respighiego.

Każdy niepotrzebny wam drobiazg możecie ofiarować na loterję dla bezrobotnych!

OFIARY.

Współpracownicy Redakcji „Kurjera" na ołiady dla głodnych dzieci 10 złotych.

Zamiast pożegnania.

Korpus Oficerski 5 p. p. Leg. złożył na rzecz 9 drużyny harcerskiej chorągwi wileńskiej — kwotę 270 zł., zamiast pożegnania kolegów: kpt. Marzysa Edwarda, por. Fleury Kazimierza i por. Czarkowskiego Karola, którzy ostatnio z pułku odeszli.

Przynależność Wilna.

Jeden z wybitnych doktórów w naszem mieście, otrzymał niedawno z Paryża, od profesora medycyny, liscik z następującym adresem: Monsieur le docteur J... K..., **Wilno, Lithuanie.** Zaś w Niemczech zrobiono dopisek ołówkiem: **„besetzt von Polen"** (okupowane przez Polskę).

Oto w całej okazałości, przysłowiowa nieznajomość obcych spraw przez naszych przyjaciół Francuzów i „dokładność" niemiecka, ale z drugiej strony dowód, jak trudno w umysłach ludzkich zmienić pojęcia od wieków ustalone. Wilno stolica Litwy... to jeszcze długo będzie istniało w pamięci ludzkiej i to nietylko cudzoziemców.

Dzień ratowania Bazyliki wileńskiej.

Dowiadujemy się, że ze został już ustalony program „Dnia Ratowania Bazyliki Wileńskiej", który, jak wiadomo, odbędzie się w dniu 2 kwietnia. Zbiórka będzie przeprowadzana na terenie całego miasta. Wyznaczonych już zostało 30 punktów zbiórek. Na placu Katedralnym, Orzeszkowej i Łukiskim oraz przed kościołami Św. Kazimierza i Rafała, w dniu tym przygrywać będą orkiestry wojskowe.

„Literatura o żołnierzu niemieckim i oblicze powojenne Niemiec".

(Środa Literacka).

P. Mieczysław Roman Frenkel jest już dostatecznie znanym pisarzem, żeby go trzeba było specjalnie prezentować. Artykuły w „Wiadomościach Literackich" i „Przeglądzie Współczesnym", w pismach angielskich i austrjackich, powieść „Minuta milczenia", (nowa powieść na warsztacie) określają interesującego prelegenta ostatniej Środy, doskonale. Zajmują p. Frenkla zagadnienia ekonomji społecznej szczególnie, i jej poświęca dużo uwagi i pracy.

Wielka wojna i związany z nią niezmiernie bogaty splot najrozmaitszych zagadnień, zwłaszcza natury społecznej wogóle, ekonomicznej specjalnie, jest również w bardzo dużej mierze przedmiotem zainteresowania p. Frenkla. Jej też poświęcił swój bardzo ciekawy, świetnie skonstruowany i w barwną formę ujęty, odczyt na ostatniej Środzie.

Literatura o żołnierzu niemieckim odsłania w jaskrawych barwach dzieje tego żołnierza, a zarazem bardzo ponury obraz całych Niemiec podczas wojny. Z jednej strony pokorny — „Kanonenfutter", z drugiej zgnilizna rozpasanego oficerstwa. Odczyt p. Frenkla zawiera kwintesencję bardzo bogatego materjału pamiętnikarskiego, powieściowego i reportażowego. Obejmuje także i Austrję, gdzie karykaturalne strony wojny były najjaskrawsze.

Oblicze powojenne Niemiec jest wyrazem owej przerażającej degryngolady, którą przeżył ten naród od czasów Goethego, przez Bismarcka do Hitlera. Jakież będą ich dalsze losy? Zwłaszcza przy niesłychanej pysze ich wodzów, która każe im uważać wszystkie kraje ościenne za tereny ekspansji Niemiec i ewent. kolonizacji?

Szkoda, że stosunkowo niewiele osób było na tym tak ciekawym odczycie. Godzinę i 25 min. słuchano go z nieustającem napięciem uwagi.

To dużo mówi. Bogactwo materjału w nim zawartego utrudnia mi także takie sprawozdanie, któreby dawało dostateczne pojęcie o jego treści. Niechże żałują nieobecni. Albo niech wybiorą się do Warszawy, do Inst. Prop. Sztuki, gdzie prelekcja ta zostanie jeszcze raz wygłoszona.

s. z. kl.

Echa ostatnich awantur studenckich.

Jak już w swoim czasie donosiliśmy podczas ostatnich zajść studenckich policja zatrzymała, 5 studentów. 3 z pośród zatrzymanych „obwiepolaków" uiściło kary bezpośrednio po zajściach. Dwaj zaś pozostali: Grondolski i Doborzyński stanęli wczoraj przed Sądem starościńskim. Wyrokiem Sądu Grondolski skazany został na grzywnę w wysokości 40 złotych. Doborzyńskiego uniewinniono.

Z skazanych w pierwszej turze jedynie Cydzik odwołał się od wymiaru kary do Sądu.

Sportowe boisko w Wilnie.

„Im więcej boisk, tem mniej szpitali i więzień" — słowa te, wyrzeczone przez p. prezesa ZPZS pułk. Ulrycha, zawierają podstawową zasadę, bez których sport nie może nietylko rachować na masy, lecz nawet umożliwić zawodnikom racjonalny rozwój. Bez boisk niema sportu — to aksjomat, nie ulegający żadnej wątpliwości.

W Wilnie są boiska. Mamy więc stadjon na Pióromoncie, boiska 6 p.p. Leg. i Makabi oraz parę pomniejszych. Są one skrzętnie wykorzystane przez kluby sportowe, lecz odbiegają od wzoru doskonałego boiska.

Stadjon na Pióromoncie ma wszelkie warunki po temu, by stać się najpiękniejszem i najwszechstronniejszem boiskiem w Wilnie. Może on zawierać w swych granicach: traick kolarski, bieżnię lekkoatletyczną, korty tenisowe i boisko footbalowe. Traick jest ziemny, lecz tymczasem to wystarcza, bieżnia natomiast jest bardzo dobra. Co zaś się tyczy boiska piłkarskiego to nawierzchnia jest stanowczo zbyt twarda i wymaga gruntownej przemiany.

Wielką popularnością cieszy się boisko Makabi. Jest ono jednak przystosowane tylko do piłki nożnej, ale nawet i w tym wypadku posiada pewne zastrzeżenia, jak np. wymiary, gdyż szerokość odbija się niekorzystnie na długości — oraz zbyt mała chłonność opadów przez grunt.

Antokolskie boisko 6 p. p. Leg. jest najpiękniej położonem boiskiem w Wilnie. Piękna panorama, rozściełająca przed oczyma widza, może go nęcić, lecz niestety, trybuny wzniesione są tak niefortunnie, iż w godzinach popołudniowych — gdy właśnie odbywają się mecze — słońce świeci widzom wprost w oczy. Bieżnia, otaczająca boisko, nie nadaje się do poważnych zawodów.

Widzimy więc, iż prawdziwie doskonałych boisk w Wilnie nie mamy. A jednak i obecne mogą być znacznie ulepszone. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na stadjon na Pióromoncie. Otoczenie go wysokim parkanem, wzniesienie trybun i umożliwienie boiska dla piłki nożnej, a w przyszłości wycementowanie traiku uczynią zeń ośrodek sportów wiosennych, letnich i jesiennych Wilna.

Również należy zwrócić uwagę na Bouffałową Górę. Zimą może tam powstać świetny tor saneczkowy, a latem można na niej stworzyć parę kortów oraz dwa lub trzy boiska dla gier sportowych.

Dalszym krokiem w tej dziedzinie będzie otwarcie boiska 1 p. p. Leg. które przyniesie, bez wątpienia, większe możliwości rozwoju sportowi wileńskiemu.

w. p. j.

—o—

SKOŃCZYLI KURS NA SĘDZIÓW KANDYDATÓW Z WYNIKIEM

Bardzo dobrym: Zapolski Ludomir R. K. S. „Tur" i Skutkiewicz Witold A. Z. S.

Zupełnie dobrym: Rabinowicz Jakób Ż. A. K. S.

Dobrym: Wierzbicki Bohdan, Wigura Jerzy A. Z. S., Różewicki Salomon ŻAKS., Kochanowski Wacław „Tur", Kaszewski Wacław SMP., Zienowicz Ignacy Ognisko.

Zadawalniającym: Sokołowski Józef Z. M. R. P., Stacewicz Władysław S. M. P.

Dostatecznym: Jaworska Genowefa A. Z. S., Witas Bronisław S. M. P., Szwarc Zygmunt, Świetlikowski Paweł Strzelec.

Egzamin na sędziów — kandydatów odbędzie się w dniu 6 i 7 kwietnia o godz. 10 w lokalu A. Z. S. ul. Ś-to Jańska 10 (gmach uniwersytetu).

W siedlisku legendarnego bazyliszka.

W Niemczech dokonano niezwykłego odkrycia, które utwierdza w przekonaniu, że w każdej legendzie jest coś z prawdy.

Mianowicie wpobliżu miasteczka Korbach, nad rzeczką Itterą t. j. w miejscowości, gdzie legendarny bohater Pieśni o Nibelungach Zygfryd, miał pokonać niebezpiecznego smoka natrafiono na grotę, w której, po dokładnem jej zbadaniu, znaleziono skamieniałe cielsko olbrzymiego smoka (tak podaje „Czas" — możliwe jednak, że cielsko to należy do gada lub płaza, których skamieniałości są znacznie częstsze), żyjącego dobrych kilkadziesiąt tysięcy lat temu. Skamieliną ta, mająca długość około 15 metrów, była znana według wszelkiego prawdopodobieństwa we wczesnem średniowieczu i natchnęła jakiegoś barda do stworzenia pieśni o bohaterze, który zwierzę to uśmiercił. Skamieniałe cielsko potwora zamknięte jest w skałach.

Z biegiem lat powstał epos wspaniały, łączący w sobie wiele wypadków, podań i sporą dozę fantazji.

Co jeszcze ciekawe, że w Pieśni o Nibelungach jest nowa o „błyszczącem złocie i rubinowo mieniącym się skarbie" rodu Nibelungów, który, jak wiemy z eposu, zatopił później w Renie zły Hagen z Tronje. Otóż wody rzeczułki Ittery, wpadającej do Renu, zawierały złoto. U źródeł Ittery do dziś leżą jedyne w Niemczech kopalnie tego kruszcu. Między złotem w Itterze a skarbem Nibelungów istnieje bliskie pokrewieństwo.

Odkrycie to, którem się zainteresował cały świat naukowy, może dostarczyć materjału porównawczego dla badaczy genezy legend o smoku podwawelskim i o wileńskim Bazyliszku.

Zupełnie możliwe jest, niestety jednak niemożliwe do sprawdzenia przypuszczenie, że w jaskini podwawelskiej kiedyś znajdowała się skała przypominająca kształtem potwora przedpotopowego, a która z biegiem lat skruszyła się pozostawiając po sobie pamiątkę w postaci legendy.

Duch potwora wileńskiej legendy o bazyliszku i odważnym szewczyku pokutuje na Bakszcie, jak to chce legenda, w przedziwnie zaplątanych ciągnących się aż do Trok podziemiach, pamiętających czasy pogańskiej Litwy.

Pójdziemy tam, by zobaczyć w jakim stanie są teraz podziemia i jakie wrażenie wywierają. Może umysł nasz specjalnie nastawiony dostrzeże jakieś szczegóły, które wyjaśnią niejeden moment legendy. Przezornie zabieramy ze sobą przedstawicielkę płci pięknej, jako osobę biegłą we władaniu najstraszniejszą dla bazyliszka bronią... lusterkiem.

Znana każdemu Wilnianinowi brama około kościoła Misjonarzy, dźwięk przeciągły dzwonka, zaspana twarz dozorczyni i jesteśmy na terenie „bazyliszkowym".

— Panowie studenci, — to już trzecia w tym tygodniu wycieczka. Przychodzą tu szkoły po kilkadziesiąt osób naraz. Pójdą do podziemi, siedzą tam długo i cały czas śpiewają, aż echo tu dolatuje.

— Może boją się?

— A co pan myśli, dalibóg straszy północach. Trzymałam kartofle tam, to coś je porozciągało po całych podziemiach.

— Może szczury?

— A i szczury są. Wnocy tam ja nic nie pójdę. Stuka, piszczy, a niedawno zaczęło się walić. Zaraz pokażę gdzie.

Dozorczyni podprowadziła nas do olbrzymiej wyrwy okrągłej, głębokiej na trzy metry, o obwodzie przeszło 5 metrów. Wyrwa ta powstała przed kilku dn. po zwaleniu się jakiegoś ustropu w podziemiach.

— Nie zbliżajcie się panowie, bo może zawalić się. Za Litwinów też coś zawaliło się, o tam koło samego domu. Wozili wtedy piasek, kamienie — wozami, ledwo zasypali jamę.

— A gdzież wejście do podziemi?

— Są dwa. Jedno od góry, ale zamknęli je dawno już. Wprowadzam teraz gości przez piwnicę pod domem. Dawniej to elektryczność była w podziemiach, ale jak żuliki pozrywali lampy i druty, to trzeba świeczki ze sobą brać.

Wąskie, niskie wejście przebite w murze, co świadczy, że dawniej korytarz kończył się tu. Stopniowo biegnący wdół, po usypanym prawdopodobnie niedawno gruzie i kamieniach. Po kilkudziesięciu krokach światło latarki kieszonkowej oświeca mur. Koniec korytarza, — na prawo i lewo prostopadle biegną dwa inne. Z beczkowego sklepienia zwisają pozrywane, brudne druty, widnieje jakiś klosz na prawo nieco dalej lampka elektryczna, nie skradziona jeszcze widać przez „żulików".

Idziemy wprawo. Wilgoć pod nogami, gdzieniegdzie człapie błoto. pięć metrów wszerz, pięć dobrych

Korytarz dość obszerny. Przeszło wzwyż. W bocznych ścianach co kilka kroków nisze z ciekawemi kominami, biegnącemi w górę wewnątrz muru.

Wszystko wywiera wrażenie obronnej budowli. Z zagadkowego mroku dolatuje chrzęst zbroi. Nie to kapie woda.

Natrafiamy wkrótce na studnię pełną wody, — i zaraz na koniec korytarza. Duży zwał ziemi staje na drodze. To ten, który jeszcze powstał za Litwinów, tuż pod domem. Rozczarowanie...

— To nie korytarz, a korytarzyk — burczy kolega, dźwigający aparat fotograficzny.

Wracamy. Dwieście kroków i jesteśmy u skrzyżowania. Ruszamy w lewe rozgałęzienie, do miejsca, gdzie niedawno „coś" zawaliło się. **Włod.**

(Ciąg dalszy jutro).

Z Rady Miejskiej.

Wczoraj wieczorem odbyło się plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny zawierał zaledwie 8 spraw, to też posiedzenie trwało niespełna dwie godziny, bijąc dotychczasowy rekord krótkości obrad.

Z ważniejszych uchwał zanotować należy: przychylenie się Rady Miejskiej do pisma Urzędu Wojewódzkiego zlecającego wypowiedzenie personelowi magistratu pracy na okres trzech miesięczny celem zanulowania z dn. 1 lipca 10-procentowego dodatku komunalnego. Nie przesądzając kwestji redukcji tego dodatku, Rada Miejska zastrzegła sobie prawo merytorycznego wypowiadania się przy rozpatrywaniu nowego preliminarza budżetowego.

Wniosek magistratu o umorzenie zaległości ciążących na b. T-wie „Koła Polek" z tytułu komornego, opłat za elektryczność i t. p. na ogólną sumę około 19.000 złotych spotkał się z zastrzeżeniami ze strony kilka radnych, na wniosek których polecono Komisji Rewizyjnej wyświetlić dlaczego magistrat pozwolił na powstanie tak znacznej zaległości i ustalić kto z tego powodu ponosi winę.

Następnie postanowiono, poczynając od nowego roku szkolnego za dzieci pracowników miejskich, uczące się w średnich zakładach naukowych zwracać połowę wpisów szkolnych.

Dotychczas magistrat zwracał wpisy w całości.

Do Komisji Rewizyjnej Komunalnej Kasy Oszczędności z ramienia Rady Miejskiej desygnowano inż. Domańskiego na miejsce ustępującego p. Chakiela.

Po wyczerpaniu porządku dziennego rozpatrzono wniosek nagły klubu radnych PPS. Autorzy wniosku domagali się przesłania na ręce prezydenta m. Łodzi 1600 złotych dla dzieci strajkujących włókniarzy. Pozytywne załatwienie tego wniosku nastręczało trudności wynalezienia źródła pokrycia. To też sprawę tę przekazano do kompetencji radzieckiej Komisji Finansowej.

KRONIKA

Piątek 31 Marzec	Dziś: Balbiny
	Jutro: Teodory
	Wschód słońca — g. 5 m. 14
	Zachód „ — g. 6 m. 05

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 30.III — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 761
Temperatura średnia + 9° C
„ najwyższa + 13° C
„ najniższa + 1° C
Opad: —
Wiatr: południowo-zachodni
Tendencja: wzrost, potem lekki spadek.
Uwagi: dość pogodnie.

— **Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 31 marca według PIM-a.** Rano naogół chmurno i miejscami mglisto. Potem rozpogodzenie. Ciepło. Słabe wiatry miejs

OSOBISTA

— **P. Prezes Sądu Apelacyjnego** w Wilnie Wacław Wyszyński wyjechał do Nowogródka w sprawach służbowych.

MIEJSKA.

— **Ozdoby miasta.** — Mówi się i pisze o pomnikach, kwietnikach, konserwacji i wogóle o estetyzacji miasta. A tymczasem... proszę przejść, (jeśli jaki ekwilibrysta potrafi), chodnikiem koło pięknego gmachu wojskowego w tem miejscu, gdzie się zakręca na ulicę Cichą. Ulica jest cicha, ale te resztki chodnika, powyrywane bale, dziury, barby, pod obsuwającym się co roku niżej, zmurszałym parkanem., podpartym deskami, kołami i grożący zawaleniem, to głośny skandal.

Nie wydaje się zabytkiem, nie jest chyba pamiątką jakiegoś historycznego zdarzenia? Przytyka tuż do wytwornej budowli kooperatywy wojskowych mieszkań, czyż więc mieszkańcy tego eleganckiego gmachu nigdy nie zaglądają co się na jego boku dzieje? A budowniczy nie uważał za stosowne uporządkować tej fantastycznej rudery, szpecącej to miejsce i będącej smutnem świadectwem roboty od frontu, a pozostawiania reszty, w stanie bardzo nieestetycznym.

— **Kapitalny remont gmachu b. Ratusza.** Jak się dowiadujemy, magistrat postanowił w roku bieżącym przystąpić do kapitalnego remontu gmachu b. ratusza. Po odrestaurowaniu lokalu magistrat projektuje umieścić tam część biur miejskich.

— **Ograniczenie subwencyj na instytucje społeczne.** Krytyczny stan finansów komunalnych zmusił magistrat do wydatnego ograniczenia dotychczasowych subwencyj udzielanych na rzecz instytucyj społecznych. W nowym budżecie, jak się dowiadujemy, na cel ten wyasygnowane zostało zaledwie 15000 zł.

— **Budowa nowego zaułka.** Jak się dowiadujemy, wydział drogowy magistratu opracowuje obecnie projekt budowy nowego zaułka, który przejdzie koło murów Franciszkanskich łącząc je z ul. Św. Mikołaja. Roboty mają być przeprowadzone jeszcze w roku bieżącym po zatwierdzeniu projektu przez Radę Miejską.

— **Uporządkowanie słupów reklamowych.** Nowy dzierżawca słupów reklamowych przystąpił wreszcie do ich uporządkowania. Narazie zostanie oszklony słup reklamowy znajdujący się przy zbiegu ul. Mickiewicza i Wileńskiej.

— **Tajny ubój kwitnie.** Podług danych kontroli sanitarnej miasta w ostatnich miesiącach wzmógł się na terenie Wilna tajny ubój bydła. Przez kontrolerów i wywiadowców rzeźni miejskiej w ciągu bieżącego miesiąca skonfiskowano już około 11000 klg. mięsa pochodzącego z nielegalnego uboju ze sfałszowanemi stemplami rzeźni miejskiej.

Fakt ten jest bardzo wymowny. Świadczy on, że tajny ubój, mimo energicznej z nim walki czynników sanitarnych, nietylko się nie zmniejsza, lecz naodwrót wykazuje stale tendencję zwyżkową, narażając konsumentów na rozmaitego rodzaju choroby. Wysiłki jednak władz sanitarnych będą zawsze bezowocne, o ile nie zostaną poparte przez konsumentów, którzy we własnym dobrze zrozumianym interesie muszą iść na rękę kontroli sanitarnej, donosząc o każdym poszczególnym wypadku.

— **Pożyczki na remonty i budowle drewniane.** Na dzień 6 kwietnia wyznaczone zostało posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Na posiedzeniu tem rozpatrzone zostaną podania osób ubiegających się o pożyczki na drobne remonty domów.

Do chwili obecnej do Komitetu Rozbudowy wpłynęło 60 tego rodzaju podań.

Podania osób ubiegających się o pożyczki na dokończenie rozpoczętych już budowli względnie na budowę nowych domów drewnianych rozpatrzone zostaną na posiedzeniu następnem.

— **Władze administracyjne ingerują w sprawie obniżenia cennika elektrycznego.** Jak się dowiadujemy, władze administracyjne wszczęły petraktacje z magistratem wileńskim w sprawie obniżenia dotychczasowej taryfy elektrycznej. Sprawa ta zdaje się być obecnie na dobrej drodze dzięki przeprowadzonej przez rząd obniżce cen węgla. Magistrat obiecał przeprowadzić ponowną kalkulację, która pozwoli mu zorjentować się w możliwościach obniżenia cen prądu elektrycznego.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dożywianie dzieci w szkołach powszechnych.** Akcja dożywiania dzieci w szkołach powszechnych jest jedną z najbardziej palących kwestyj. Kryzys sprawił, że większość dzieci, jak wykazały przeprowadzone badania, przychodzi do szkoły bez rannego posiłku. Ten stan rzeczy wymaga specjalnej opieki samorządu, który doceniając sytuację dla ratowania młodego pokolenia preliminował w nowym budżecie na ten cel 684000 złotych. Akcja więc dożywiania dzieci w nowym roku budżetowym nadal prowadzona będzie z całą dotychczasową intensywnością.

GOSPODARCZA

— **Pobieranie podatku ładunkowego od młynów wileńskich.** Izba Przemysłowo—Handlowa w Wilnie interwencjowała w Wileńskim Urzędzie Wojewódzkim w sprawie pobierania zbyt wysokich w stosunku do obowiązujących przepisów stawek podatku od ładunków kolejowych — od transportów zboża, nadchodzących do młynów wileńskich. Obecnie Urząd Wojewódzki zwrócił się z pismem do Prezydenta m. Wilna w którem prosi o wydanie zarządzeń idących całkowicie po linji postulatów, wysuniętych przez Izbę.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zarząd Związku Absolwentów Gimn. Jezuitów w Wilnie, podaje do wiadomości** członków Związku że Zebranie Ogólne odbędzie się dnia 2 kwietnia rb. o godz. 11.

Równocześnie przypominamy, że od dnia 3 kwietnia rb. codziennie o godz. 17 odbywać się będą rekolekcje, prowadzone przez ks. dr. K. Kucharskiego — członka honorowego Związku.

— **„Możliwości eksportu rolnego do Rosji".** 3 kwietnia rb. o godz. 17 w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych przy ulicy Mickiewicza 28 m. 1 odbędzie się zebranie Rady Wydz. Ekonomicznego z następującym porządkiem dziennym:

1) Referat p. Edwarda Taurogińskiego pt. „Możliwości eksportu rolnego do Rosji".
2) Dyskusja.
3) Wolne wnioski.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Rada Towarzystwa Prawniczego im. Ignacego Danilewicza zawiadamia,** że dnia 31 marca 1933 r. o godz. 8 wiecz. w gmachu Sądów Mickiewicza 36 odbędzie się referat p. mecenasa Aleksandra Mogilnickiego na temat „Nowy kodeks karny".

Goście mile widziani.

— **Klub Włóczęgów w Wilnie.** W piątek dnia 31 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 118 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym referat prof. Władysława Studnickiego p. t. „O metodę rządzenia Śląskiem" (z powodu procesu p. prof. Wł. Studnickiego o zniesławienie wojewody Śląskiego). Wstęp dla członków Klubu bezpłatny, dla gości 50 gr., dla gości — akademików 20 gr.

Wstęp tylko za zaproszeniami imiennemi okazywanemi przy wejściu.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Potrzeba kredytów dla rzemiosła.** Dyrektor Izby Rzemieślniczej w Wilnie p. Kazimierz Młynarczyk w dniu 31 marca rb. o g. 20-ej w sali Resursy Rzemieślniczej przy ul. Bakszta Nr. 2 wygłosi referat pt. „Potrzeba kredytów dla rzemiosła".

Temat ten ze względu na mający się odbyć wkrótce podział kredytów przyznanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego dla rzemiosła winien zainteresować najszersze masy rzemiosła wileńskiego.

RÓŻNE.

— **Nowa placówka prasowa w Wilnie.** Dowiadujemy się, że z dniem 31 marca rb. zostaję otwarta agencja prasowa pod nazwą „Bałtycka Agencja Prasowa" (Bap). Pierwszy serwis prasowy ma się ukazać za kilka dni.

Właścicielem i redaktorem naczelnym Bałtyckiej Agencji Prasowej jest p. Aleksander Budrys-Budrewicz. Redakcja i Administracja BAP-u mieści się przy ul. Jagiellońskiej 6.

— **Podziękowanie.** Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie dyr. Gimnazjum Państw. Żeńskiego im. A. K. Czartoryskiego, W. P. Bohdanowiczównie, członkom Grona Nauczycielskiego i uczenicom tegoż gimnazjum za przyczynienie się do uświetnienia uroczystości obchodu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przyjęciem, urządzonem dla 250 biednych uczennic tutejszej szkoły.

Młodzież Szk. Powsz. Nr. 18 w Wilnie.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance** — dziś 31 marca z powodu próby generalnej z „Czerwonej limuzyny" — nieczynny.

— **Jutrzejsza premjera „Czerwonej Limuzyny"** — jest na ustach wszystkich. — Autor tej sztuki Tadeusz Łopalewski, jest codziennie obecny na próbach, dodając ostatnie wskazówki autorskie do ciekawej reżyserji dyr. Szpakiewicza.

Pierwszorzędną obsadę „Czerwonej limuzyny" tworzą pp.: Koronkiewiczówna, Ładosiówna, Elwicki, Janowski, Koczyrkiewicz, Łodziński i dyr. Szpakiewicz.

Ultra modernistyczne wnętrza stworzył Makojnik, jak zwykle pełen smaku i estetyki. — Sobotnia premjera będzie z pewnością nowym triumfem sympatycznego Autora „Anieli".

— **„W szponach czarownicy" — po raz ostatni!** — Czarodziejska baśń W. Stanisławskiej „W szponach czarownicy", ukaże się nieodwołalnie po raz ostatni po najniższych cenach „propagandowych" (od 20 gr.) na scenie Teatru Pohulanka, w niedzielę dn. 2 kwietnia o godz. 12 w poł.

Dla wycieczek szkolnych specjalne zniżki!

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę dnia 2 kwietnia o godz. 4 po poł. doskonała komedja „Omal nie noc poślubna", po cenach o 50 proc. zniżonych.

W niedzielę wieczorem po raz drugi „Czerwona Limuzyna".

— **Teatr muzyczny „Lutnia". Występy Elny Gistedt.**

— **Dzisiejsza premjera rewji „Pociąg wiosenny".** Dziś o godz. 8,15 premjera nowej aktualnej rewji „Pociąg wiosenny" zawierającej 20 barwnych numerów. Program zawiera najnowsze przeboje: piosenki, skecze, monologi, tańce i ewolucje, na tle oryginalnie **pomyślanych dekoracyj według projektu J. Hawryłkiewicza. Całość w opracowaniu reżyserskiem K. Wyrwicz — Wichrowskiego. Kierownictwo muzyczne M. Kochanowskiego. Choreografja — Wł. Morawskiego. W wykonaniu bierze udział cały zespół artystyczny z Elną Gistedt — na czele. Premjera rewji wywołała wielkie zainteresowanie. Zniżki ważne.**

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni"** Ciesząca się wielkiem powodzeniem melodyjna operetka Lehara „Wesoła wdówka" ukaże się w niedzielę najbliższą na przedstawieniu popołudniowem po cenach zniżonych. Obsada premjerowa. W roli głównej znakomita artystka Elna Gistedt.

— **Koncert Koła Pań L. O. P. P. w Pałacu Reprezentacyjnym.** Staraniem Pań Koła L. O. P. P. czyli obrony przeciwgazowej i powietrznej, odbędzie się 1. 4. koncert w salach pałacu, znanych ze swej wybornej akustyki i estetycznego wyglądu. Nazwiska uczestników koncertu, którzy łaskawie ofiarowali swe talenty na wspomożenie prac Koła, mówią, za siebie. Całe Wilno zna wysoki poziom artystyczny kwartetu p. Hajka — Ledochawskiej, piękny głos p. Czachowskiej a p. Braunówna i p. Szymański, stali się w ciągu zimy ulubieńcami teatralnej publiczności wileńskiej. Należy więc sądzić że ten koncert będzie jedną z najpiękniejszych imprez tego rodzaju w tym sezonie.

— **Ociemniały wirtuoz Imre Ungar** wystąpi w jutrzejszym koncercie symfonicznym w Sali Konserwatorjum (Wielka 47).

Posiadający już rozgłos światowy laureat ostatniego konkursu Szopenowskiego odegra z towarzyszeniem orkiestry dwa koncerty fortepianowe: Bacha i Beethovena.

Szczegóły w afiszach. Przedsprzedaż biletów w „Orbisie" Jagiellońska 1.

NA WILEŃSKIM BRUKU

Damska szpilka... narzędziem zemsty.

Niecodzienny wypadek wydarzył się wczoraj w Wilnie.

W godzinach wieczorowych przywieziony został do ambulatorjum pogotowia ratunkowego niejaki Romuald Sadowski, lat 43, drukarz z zawodu (W. Pohulanka 5), i oświadczył:

„Proszę ratować! Wbito mnie do boku damską szpilkę od kapelusza".

Chorego rozebrano i poddano badaniom, podczas których lekarz rzeczywiście stwierdził, iż Sadowski ma bok przebity długą damską szpilką, która załamała się i utkwiła głęboko w płucach.

Próby wydobycia szpilki nie powiodły się, wobec czego lekarz, skonstatowawszy ciężkie uszkodzenie ciała polecił chorego niezwłocznie zawieźć do szpitala Św. Jakoba, celem dokonania odpowiednich zabiegów chirurgicznych.

Po nałożeniu opatrunków, w drodze do szpitala Sadowski opowiedział, iż szpilkę wbiła mu na ulicy jego żona, z którą ostatnio rozszedł się.

To zajścia zemsta. (e)

Kradzież złota.

P. Antonina Łokisowa zamieszkała przy ulicy Konduktorskiej 8 zameldowała policji, iż mieszkanie jej w zagadkowy sposób zostało okradzione z 80 rubli w złocie, 20 dolarów oraz innych rzeczy srebrnych na ogólną sumę około 800 zł. Kto jest złodziejem nie zostało narazie ustalone. Policja prowadzi dochodzenie. (e)

Zatrzymanie dwóch braci kieszonkowców.

Wczoraj przez wywiadowców wydziału śl. zostali zatrzymani dwaj bracia Fajwel i Benjamin Gelerowie, którzy podejrzani są o dokonanie kradzieży kieszonkowej na sumę 55 zł. na szkodę niejakiej Johanny Ostrowskiej, mieszkanki wsi Tumpy, którą okradziono w ubiegły wtorek podczas targu. (e)

Fałszywe książeczki P. K. O.

W ciągu ostatnich dni w urzędach pocztowych miasta Wilna zatrzymano kilka podrobionych książeczek oszczędnościowych PKO, na podstawie których podejrzani osobnicy usiłowali wyłudzić pieniądze.

Jak nas informują, sprawa ta skierowana została do Policji. (z)

WŁADYSŁAW JEWSIEWICKI.

Mustafa Kemal Pasza i europeizacja Turcji.

Liczne narody i plemiona, mówiące tem lub innem narzeczem języka tureckiego (tiurkskiego) rozsiadły się szeroko na olbrzymiej przestrzeni terytorjalnej, rozściełającej się na wschodzie od środkowego i dolnego dorzecza rzeki Leny w Syberji, — prawie aż do naszego Niemna, na zachodzie. Na północy zaś, poczynając od średniego biegu tejże Leny, spotykamy narodowości tureckie aż do zatoki Perskiej w Azji i morza Śródziemnego w Europie. Do nich wśród szeregu innych należą również Turcy Osmańscy, z plemiona Oguzów.

Jak dowiedzieliśmy się z wstępnego wykładu J. E. Seraja Chan Szapszała w Inst. N. B. Eur. Wsch. profesora języka tureckiego, Turcy Oszmiańscy jeszcze w środku XIII wieku, osiedliwszy się na przestrzeni nader ograniczonej, wielkości jakiegokolwiek przestronniejszego powiatu, na skraju wschodnich granic prowincji anatolijskich imperjum bizantyńskiego w czasie względnie krótkim utworzyli imperjum, fantastycznych, wprost bajkowych rozmiarów, które u dyplomatów nosiło nazwę Porty Otomańskiej.

W czasie najwyższej potęgi Turcji, a mianowicie na początku i w środku wieku XVI za panowania sułtana Sulejmana, imperjum to rozściełało się od Buda-Pesztu nad Dunajem do Aussuanu przy kataraktach Nilowych i od zatoki Perskiej do cieśniny Gibraltaru. Podług określenia znanego uczonego angielskiego, Stanley'a Lane-Poole'a, sułtan Sulejman zasłużył na nazwę Wielkiego, nietylko za swe obszerne podboje, lecz i za swe niewątpliwe zdolności i głównie za to, że potrafił zająć tak wybitne miejsce w wieku wielkich ludzi, w wieku Karola I, Franciszka I, Elżbiety i Leona X, w wieku Kolumba, Korteza i Raleigh'a.

Ze śmiercią Sulejmana zamyka się łańcuch bohaterskich sułtanów — następuje powolny upadek. Władcy osmańscy już nie prowadzą janczarów do boju, czynią to za nich wielcy wezyrowie. Oni tymczasem oddają się rozkoszom haremu, zapominając o reszcie świata. Rewolucje pałacowe i ciągłe powstania ludów podbitych wstrząsają kolosem, godząc w jego podstawy. Porta Otomańska zaczyna ponosić klęski. Wielkie zwycięstwo króla Jana Sobieskiego w 1683 roku wstrzymuje ekspansję na zachód. W początkach wieku XVIII powstaje nowy wróg w postaci Rosji, która poczynając od Piotra Wielkiego dąży nieustannie a konsekwentnie do powiększenia swych terytorjów kosztem Turcji. Opada Chanat Krymski oraz niektóre ziemie na Kaukazie.

Janczarowie, którzy grozili chrześcijaństwu od połowy XIV wieku, ulegli zagładzie. Będąc potężni igrali z sułtanami zrzucając jednych a wynosząc drugich na tron. Sułtan Machmud postanowił pozbyć się tak niebezpiecznego żywiołu i w 1826 roku na jego rozkaz wymordowano 4.000 janczarów w Konstantynopolu, reszta zginęła w powstaniu greckiem. Był to jednak silny wstrząs dla upadającej monarchji. Wkrótce potem Grecja w 1828 r. wywalcza sobie wolność, za nią Egipt, następnie ludy bałkańskie, popierane usilnie przez Rosję, odzyskują niepodległość. Następuje powolny rozkład imperjum tureckiego. Napróżno sułtanowie usiłują wprowadzić pewne reformy, które będąc stosowane bez żadnego przygotowania i w sposób bezwzględny, powodowały jeszcze większy zamęt i chaos w życiu wewnętrznem kraju. Reformy te, nie liczące się ani z opinją ogółu ani z wiekową tradycją, niekiedy sprzeczne z pojęciami islamu, np. zniesienie turbanów i chałatów, wywoływały oburzenie i opór, zwłaszcza wśród najbardziej konserwatywnej warstwy społeczeństwa — duchowieństwa. Zły system administracji i sądów prowadził do rozmaitego rodzaju nadużyć.

Na czele imperjum stał absolutny i nieograniczony sułtan, który już od początku wieku XVI-go piastował zarazem godność kalifa, głowy całego islamu. Jego reprezentantem i zastępcą w rządach był wielki wezyr. Istniała również rada dygnitarzy, coś w rodzaju naszego gabinetu minstrów zwana dywanem.

Do niej wchodził wielki wezyr, który jej przewodniczył szeich ul Islam, czyli wielki mufti, obowiązkiem którego było nakładanie sankcji prawowierności na rozporządzeniach jako potwierdzenia, że nie są one sprzeczne z Koranem. Ciekawem tu zjawiskiem było solidarne występowanie wielkiego wezyra z szeich ul islamem. Gdy jeden z nich naskutek sprzecznego stanowiska z sułtanem w jakiejś sprawie był zmuszony opuścić swój urząd ustępował drugi i naodwrót.

Dalej zasiadali zkolei minister wojny, marynarki, finansów i t. d. Pod względem administracyjnym dzieliło się państwo na wilajety, na czele których stał wali — coś w rodzaju naszego wojewody. Wilajety na mniejsze jednostki administracyjne jak skudżaki, nahie i t. d. Sądownictwo znajdowało się w rękach duchownych, którzy byli sędziami, adwokatami i notarjuszami w jednej osobie. Brak ustawowego prawa prowadził wprost do fantastycznych a czasami nawet śmiesznych wyroków, wydawanych według swego widzimisię. Nadużycia były rzeczą powszednią.

Cudzoziemcy sądzeni byli przez posłów lub konsulów krajów opiekujących się. Były to t. zw. kapitulacje, które rzucały cień na władzę sułtana. Każdy obcy posiadał prawo eksterytorjalności, jak obecnie ambasady i poselstwa we wszystkich państwach. Aresztować mógł tylko konsul, policja turecka nie miała prawa wstępu do mieszkań cudzoziemców, mogąc tylko wskazać, że w tym domu znajduje się przestępca. W sądach mieszanych bronił oskarżonego — nieturka konsul. Cudzoziemcy nie płacili podatków ani żadnych danin, lecz przeciwnie mieli nawet własną pocztę. Było to inaczej mówiąc szereg państw w państwie.

Od czasu swego powstania Turcja była muzułmańską. Islamizm głęboko zakorzenił się tu i w czasach późniejszych a nawet dotychczas stanowi centrum opozycji przeciwko reformom. Duchowieństwo stworzyło mocne podstawy, ujmując w swe ręce sprawy religijne, sądownictwo i oświatę, a nawet ingerowało niekiedy we władzę sułtana. Oświata oczywiście szła w kierunku kształcenia młodzieży w sensie nauk o dogmatach wiary. Te suche roztrząsania i dysputy na tematy religijne nie mogły rozwijać młodzieży z postępem czasu, lecz nastrajały ją konserwatywnie, stwarzając sympatje do wszystkiego co jest stare; kazały iść ślepo za tradycją. Wszelkie prądy, nurtujące naówczas w społeczeństwie zachodniem, były jej obce, a kultura i cywilizacja europejska wrogą.

Życie rodzinne i prywatne Turków nie dałoby się w niczem porównać do życia zachodniego. Kobieta odegrywała rolę podrzędną. Pozostawała ona przez całe swe życie w haremie, czyli żeńskiej połowie domu, nie biorąc żadnego udziału w życiu społecznem. Mąż zamieszkiwał drugą połowę domu zwaną selamlik spędzając czas poza pracą zawod. w ulubionym mieśc seach zebrań Turków, a mianowicie kawiarniach, gdzie cała przyjemność polegała na piciu kawy i paleniu fajki tytoniu. Małżeństwa były zawierane w bardzo młodym wieku, zresztą młodzi odegrywali rolę zupełnie bierną, nie biorąc w ceremonji żadnego udziału. W ich imieniu występowali rodzice lub opiekunowie. Pasywna rola kobiety tureckiej nakładała pewne obowiązki na mężczyznę. Mąż musiał wnosić posag żonie oraz zobowiązywał się prócz tego dać jej utrzymanie odpowiednie do jej pochodzenia. Stroną poszkodowaną w tego rodzaju małżeństwach był oczywiście mąż. Narzeczona mogła go widzieć przez szparę, gdy przechodził, czy w jakiś inny sposób, tymczasem on, do ślubu nigdy swej żony nie widział. Brał ją z rąk rodziców, nie wiedząc może, że jest bardzo brzydką, jak to niekiedy się zdarzało. Ówczesnym zwyczajem wprowadzano pana młodego do pokoju, gdzie znajdowała się jego żona, którą miał po raz pierwszy zobaczyć i pozostawiono samych. Wtedy pierwszy raz w życiu miał prawo podnieść zasłonę i spojrzeć w twarz, ofiarowując podarunek, tak zwany „görim bakszyszy", czyli podarunek widzenia się. Żona całowała go w rękę jako swego pana, już z otwartą twarzą, pytając kogo: może pokazywać się w jego rodzinie. Utartym zwyczajem wymieniał imiona swych krewnych jak ojca, brata, stryja i t. d., niekiedy jednak odpowiadał — wszystkim prócz mnie. Do tego stopnia, widocznie, była „niesympatyczna" i brzydka. W Persji istniały nawet kobiety, które robiły z brzydkich młodych ładne, chociażby zapomocą stwarzania kontrastów, stawiając obok kandydatki na żonę starą i brzydką kobietę. Były nawet t. zw. kwartały kobiet robiących ładne narzeczone.

W zasadzie panowało zgodnie z przepisami Koranu wielożeństwo, lecz nieliczne tylko wyjątki mogły sobie na to pozwolić ze względu na wielkie koszta, związane z urządzeniem domu dla każdej żony osobno.

Taka była Turcja jeszcze w XIX wieku. Na początku XX w. kultura europejska zaczyna w większym stopniu przenikać, przynoszona bądź przez cudzoziemców, szczególnie Francuzów, do których Turcja odnosiła się z przyjaźnią, bądź przez samych Turków, którzy przebywali przez jakiś czas na zachodzie i poznali jego cywilizację. (D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.